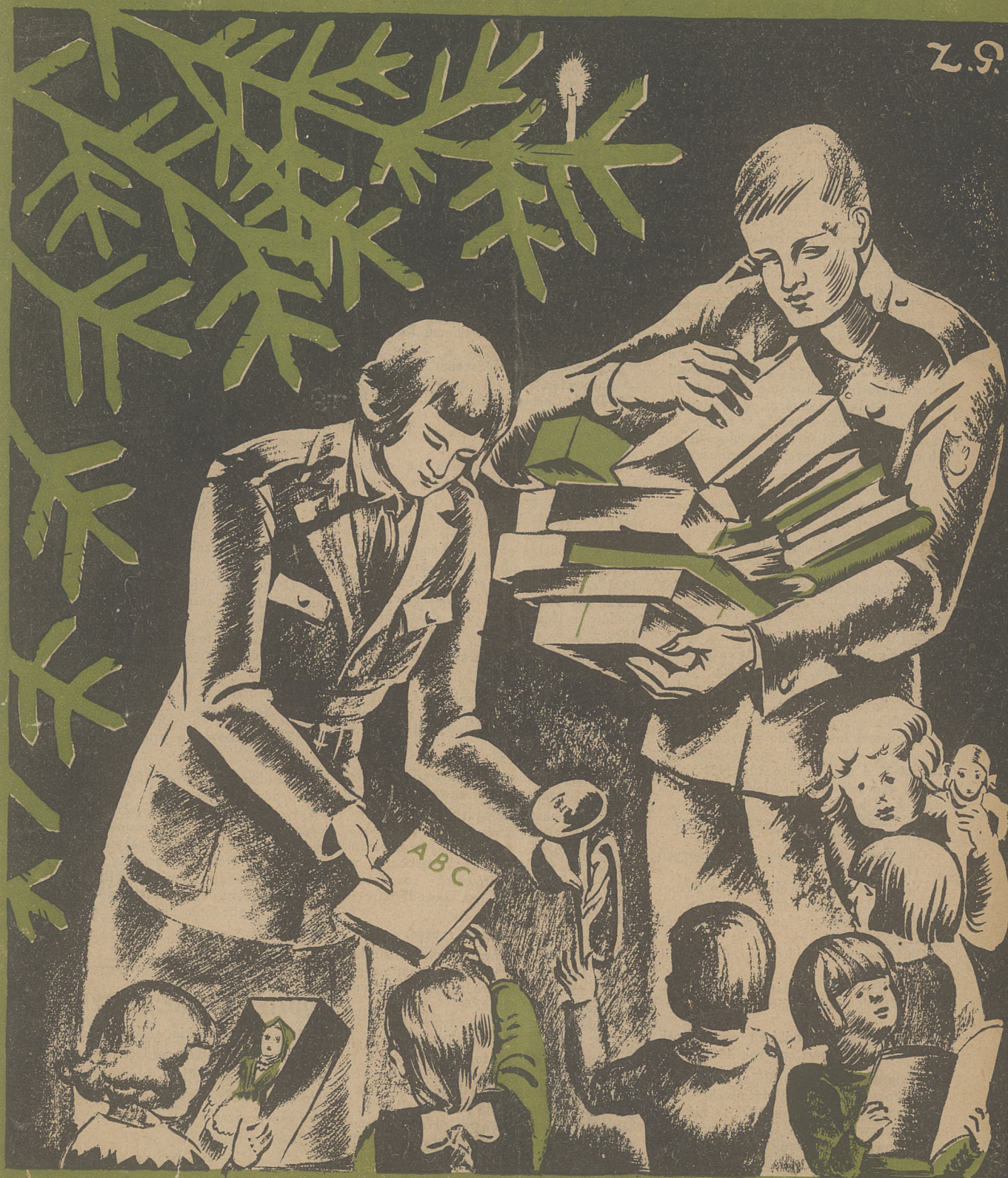


STRZELEC



Nr 1

Warszawa, dnia 6 stycznia 1929 r.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem

ena 50 gr.

Dział urzędowy

ROZKAZ KOMENDANTA GŁÓWNEGO Nr. 1-29 Z DNIA 1 STYCZNIA 1929 R.

Obywatele Strzelcy!

Witam Was w Nowym Roku przy Waszych warsztatach pracy codziennej, dzięki której Wy i Wasze rodziny staracie się mieć zapewniony byt materialny i życzyć Wam pomyślniejszej i szczęśliwszej doli. Witam Was u progu dziesiątego roku istnienia naszego Związku przy warsztatach pracy zbiorowej, która w szeregach karnych i zwartych wykonywać będziemy z uporem i z właściwą nam ambicją związkową — aby dola naszego państwa i jego przyszłość była również pomyślniejsza i szczęśliwsza.

Dwa zadania stoją przed nami w roku bieżącym: zdobycie dalszego trwałego oparcia w społeczeństwie i rozbudowa naszych własnych kadr instruktorskich.

Aby te zadania dobrze wykonać, musimy pielegnować i rozwijać w sobie cnoty żołnierskie: karność, pilność i obowiązkowość. W cnotach tych ćwiczyli się nasi strzelcy - legioniści przed wojną, hartowali się w zgiełku bitewnym i dziś świecą nam ich przykładem w pracy państwowo-twórczej.

Oparcie się nasze w społeczeństwie uczynimy trwałem drogą celowego wysiłku w zakresie wychowania dzielnego typu obywatela - żołnierza, gotowego na każdy zew stanąć z bronią w rękę w ojczyzny obronie i przygotowującego się do czynnego, twórczego działania w czasie pokoju.

Obywatele Strzelcy, niech się nam szczęści wszystkim w pracy naszej w roku 1929.

1. Mianowania.

Mianuję z dniem 1 stycznia 1929 r. p. o. Komendanta Obwodu aż do zdobycia oznaki sportowej w myśl mojego rozkazu Nr. 21-27 z dnia 1 listopada 1927 r.:

Ob. Kochanowskiego Gustawa z przydziałem do K. Ob. Rawa Ruska,
Ob. Pepłowskiego Leona do dyspozycji K. Ob. Rawa Ruska.

Mianuję z dniem 1 stycznia 1929 roku p. o. kompanijnym aż do zdobycia oznaki sportowej w myśl mojego rozkazu Nr. 21-27 z dnia 1 listopada 1927 r.:

Ob. Jędrzejczaka Czesława do dyspozycji K. Ob. Łódź-powiat,

Ob. Sosnowskiego Tadeusza do dyspozycji K. Ob. Lwów,

Ob. Dymnickiego Jana do dyspozycji K. O. Lwów,

Ob. Rychłowskiego Marjana do dyspozycji K. O. Lwów,

Ob. Rogowskiego Jana do dyspozycji K. Łomża,

Ob. Kowandę Feliksa do dyspozycji K. Ob. Czortków,

Ob. Ruszczyzna Stanisława do dyspozycji K. Ob. Radziechów.

2. Potwierdzenie odbioru wytycznych W. F. i sport. na rok 1929.

Stwierdziłem kilkakrotnie, że nadsyłane pokwitowania „Wytycznych W. F. Program Sport. na rok 1929”, nie są należycie wypełnione. Często trudno się zorientować, z jakiego oddziału pokwitowanie pochodzi.

Polecam więc na przyszłość obok nieczytelnych podpisów Komendantów podać czytelnie nazwisko i imię Komenda-

danta, w razie zaś braku pieczętki okrągłej lub długiej podać wyraźnie miejscowość oddziału.

3. Obniżenie warunków oznaki sport. i przyznanie tejże.

Z dniem 1.I.1929 r. obniżam warunki zdobycia oznaki sportowej o 30 punktów z ważnością do dn. 1.I.1930 r., t. j. wymagana liczba punktów wynosić będzie 270 p. Obniżenie to obowiązywać będzie tylko strzelców zdobywających Oznakę po raz pierwszy. Przy ponownym zdobywaniu oznaki wymagane będzie tak jak dotychczas 300 p. Wszystkie Oddziały, w których się w roku 1928 odbyły próby na „Oznakę”, a zawodnicy osiągnęli wyniki 270 p., przedłożą protokoły próby do referatu sportowego Komendy Głównej, celem nadania „Oznaki”, oraz załączą 1 zł. na kosztą tejże. Równocześnie nadają „Oznakę” następującym strzelcom, których protokoły posiada Referat Sportowy K. G.:

1. Strzelc. Szczypińskiemu Czesławowi — 317.525 — Sosnowiec,

2. Strzelc. Kałuży Józefowi — 294.34 — Pruszków,

3. St. strz. Przybyłowskiemu Kazim. — 291.96 — Sosnowiec,

4. Strzelc. Cieśli Ignacemu — 285.015 — Sosnowiec,

5. Druż. Chruścickiemu Tad. — 281.10 — Sucha,

6. Komp. Żenczykowskiemu Tad. — 278.79 — Pruszków.

Wyżej wymienieni zgłoszą się osobiście wzgl. przez upoważnionego po odbiór Oznaki, przesyłając równocześnie 1 zł. na kosztą tejże do Referatu Sportowego Komendy Głównej. Równocześnie na podstawie opinii Komendantów Okręgowych na odprawie w dniu 13.XII 1928 r. przesuwam termin zdobycia oznaki dla Komendantów Okręgów, Obwodów i Oddziałów do dnia 31.XII 1929 r.

4. Przypomnienie o sprawozdaniu sportowym.

Przypominam, że w dniu 15.I. 1929 r. upływa termin nadsyłania rocznych sprawozdań sportowych w myśl rozkazu L. 22-28 p. 5

5. Trening strzelczyń do marszu Sulejówek — Warszawa.

Przypominam Komendantom i instruktorom Okręgowym, że należy już obecnie wybrać sekcje żeńskie do Marszu Sulejówek — Warszawa i rozpocząć z nimi treningi, jak również rozpocząć treningi zawodniczek na zawody strzeleckie.

6. Sprawozdanie roczne.

Przypominam Komendantom i instruktorom Okręgowym o terminowym nadsyłaniu sprawozdania rocznego z czynności oraz raportu stanu.

7. Przypomnienie.

Powołując się na rozkaz mój 21-28 z dnia 1.XI pkt. 17, przypominam, że tylko te odpowiedzi będą brane pod uwagę, które odpowiadają na wszystkie pytania, postawione w pkt. 17. To samo dotyczy sprawy omówionej w pkt. 20 rozkazu 23-28 z dn. 1.XII, tylko te oddziały otrzymają książki, które odpowiedzą na pytania od 1 — 3 i załączą znaczki na 65 gr.

8. Ponaglenie.

Polecam Kom. Okr. dopilnować, aby Kom. Obwodowi uregulowali najpóźniej do 1.I.29 r. należności za pocztówki, wysłane dn. 3.XII.28 r.

9. Odprawa.

Polecam Kom. Okr. Warszawskiego zarządzić odprawę Kom. Oddziałowych i referentów oświatowych Garnizonu Warszawskiego na dzień 10.I.28 r.

10. Kalendarzyk prac na styczeń dla referentów oświatowych.

1. Wpisać do kroniki zajęć przebieg prac kult.-oświatowych za miesiąc grudnia.

2. Opracować sprawozdanie z prac kult. - oświatowych za rok ubiegły.

3. Zaprenumerować do świetlicy „Strzelca”, „Przegląd Strzelecki i Łucznicy” i inne.

4. Nadesłać sprawozdanie z „gwiazdki”.

5. Zorganizować, jeżeli niema, sekcję prelegentów.

6. Zbiórki świetlicy (jeżeli świetlica niema w lokalu szkolnym, prywatnym lub innym).

a) Dalsze gawędy ze strzelcami na temat ideologii i prawa strzeleckiego i zadań Związku w dobie dzisiejszej.

b) Gawędy na temat „Nasi sąsiedzi od wschodu i stosunki z niemi w dobie dzisiejszej” — z dyskusją.

c) Czytanie głośne w świetlicy, wybranych artykułów ze „Strzelca” i arcydzieł literatury polskiej.

d) Jeżeli są w oddziale analfabeci i półanalfabeci, zorganizować dla nich kurs, lub skierować ich na kurs dla analfabetów.

e) Obchód rocznicy Powstania Styczniowego (22.I).

f) Urządzenie wieczornicy z tańcami, śpiewami (chór), inscenizacjami piosenek, grami i zabawami.

g) Widowisko teatralne, dochód z zabawy i widowiska przeznaczyć na zakup biblioteczki.

h) Co zrobimy w mieście styczniu dla naszego środowiska.

11. Zapotrzebowanie programu sportowego.

Komendanci Okręgów, którzy nie otrzymali dostatecznej ilości egzemplarzy „Wytycznych W. F. i programu sportowego na rok 1929” mogą uzupełnić swe braki nadesławszy zapotrzebowanie do Referatu Sportowego Komendy Głównej. Z powodu jednak ograniczonej ilości broszur zapotrzebowania muszą odpowiadać istotnym potrzebom Komend Okręgowych.

PODZIĘKOWANIE I ŻYCZENIA

Nie mogąc wszystkim osobiście odpisać, w tej drodze składam serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy pamiętali o mnie, nadsyłając życzenia świąteczne i noworoczne i ze swej strony życze im Dosiego Roku!

dr. Kazimierz Dłuski
Prezes Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego.

STRZELC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
I OBYWATELSKIEGO

noteka Jagiellońska



1002905016

GŁÓWNE ZADANIA.

101453
m

Ostatni w roku ubiegłym artykuł wstępny Komendant Główny poświęcił rozpatrzeniu zagadnienia, czy mamy w pracy swej iść wszędy, czy też wzwyż i zakończył go stwierdzeniem, że „musimy równocześnie organizować się i doskonalić”.

W rozkazie Nr. 1-29, witając strzelców w nowym roku, Komendant Główny wysuwa na rok 1929 na plan pierwszy dwa zadania: zdobycie dalszego trwałego oparcia w społeczeństwie i rozbudowę naszych własnych kadr instruktorskich.

Nie trzeba tracić wiele słów, by stwierdzić głęboką więź pomiędzy tem, co Komendant Główny powiedział u schyłku roku ubiegłego, a tem, co ogłosił w rozkazie na progu nowego roku.

Nasz rozrost wszędy jest tym fundamentem, na którym przez właściwie postawioną pracę możemy pchnąć w górę poziom przygotowania strzelców do zadań bojowych i obywatelskich.

A więc — organizować i doskonalić.

Trudno wyobrazić sobie organizowanie bez oparcia o społeczeństwo. Związek nie może wszystkim nowopowstającym oddziałom zapewnić pełni warunków, niezbędnych dla należytego funkcjonowania. Nie zdobędą ich również czynni w p. w. członkowie oddziału — młodzi chłopcy.

W ten sposób nowopowstały oddział, nie oparty o społeczeństwo, byłby efemerydą, kometa szybko przemijającą na horyzoncie naszego życia i bądź szybko, po wygaśnięciu pierwszego słomianego ognia zapалу, rozsypałby się na pierwszych trudnych do pokonania przeszkodach, bądź wegetowałby w rzędzie tak częstych i w innych organizacjach dobrze znanych „martwych dusz”, niepotrzebnie tylko dyskredytując wartość całego Związku.

Ale nietylko z tych, że tak powiem — materialnych, powodów musimy szukać oparcia naszej pracy o społeczeństwo.

Lczy ono w założeniu, u podstaw naszej ideologii. Wszak mamy do obrony organizować *siły społeczne*. Konia z rzędem temu, kto pokaże, jak tego można dokonać bez społeczeństwa!

Dlatego też, jeśli nie chcemy ograniczyć się do roli naganiaczy ćwiczącej młodzieży dla prowadzonych przez wojsko oddziałów p. w., jeśli pragniemy rzeczywiście *organizować naród* pod sztandarem obro-ny państwa — musimy szukać tego trwałego oparcia o społeczeństwo.

Inaczej praca nasza ani nie będzie kompletną, ani opartą o mocne fundamenta.

Tylko zaś na mocnych fundamentach budowa można rzeczy doskonałe.

O to zaś, żeby doskonałą była nasza praca — dbać muszą z kolei rzeczy — komendanci.

W ich rękach zbiegać się powinny wszystkie nici wychowywania i szkolenia strzelców.

Żeby zadaniu temu sprostać, żeby nici te istotnie w rękę utrzymać, musi komendant mieć należyty autorytet i odpowiednie przygotowanie fachowe.

Jeśli przygotowania tego zabraknie mu, będzie musiał „podrzucić” swój oddział oficerowi, wzgl. podoficerowi p. w. Z tą chwilą przestanie być właściwym dowódcą i nie może mieć pełnego autorytetu.

Pozatem zanotujmy sobie rzecz powszechnie znaną, że kadra instruktorska p. w. już dziś nie jest w stanie ogarnąć wszystkich naszych oddziałów.

Cóż więc stanie się z oddziałami, których komendant, nie mając komu „podrzucić”, sam wyszkolić nie potrafi?

Wniosek jest jasny — jeśli chcemy mieć własny mocny kościół organizacyjny, jeśli chcemy pracę naszą doskonalić — musimy dźwignąć poziom przygotowania fachowego naszych komendantów na taką wyżynę, która pozwoliłaby im na samodzielne kierowanie i szkolenie oddziału.

Jeśli, dalej, chcemy z realną pracą łączyć w tem pie za pędem organizacyjnym — musimy przygotować sobie *dostatecznie liczną* kadrę instruktorską.

I to są główne zadania na rok bieżący. Pragnąc organizować i doskonalić — szukajmy trwałego oparcia w społeczeństwie i wyszkalałmy własnych instruktorów.

1181 30

J. Szyszkó-Bohusz

PIERWSZY POJEDYNEK STRZELCA

Krótki artykuł ob. Muszkieta pod tym tytułem, dotknął widać sprawy bardzo żywej, gdyż zapoczątkował ożywioną dyskusję.

Otrzymaliśmy obecnie artykuł w tej sprawie od mjr. Święcickiego, któremu chętnie udzielamy gościny na naszych szpaltach w myśl zasady, która nakazuje wysłuchania obu stron.

O HASŁA PRACY P. W.

Od pewnego czasu na łamach „Strzelca” toczy się dyskusja, spowodowana przez niestawienie się przedstawicieli jednego z oddziałów organizacji na zawody strzeleckie, na skutek przypadających w tym samym czasie ćwiczeń wojskowych.

Ponieważ dyskusja ta, wychodząc na szersze tory, porusza cały szereg najistotniejszych zagadnień z dziedziny pracy p. w. pozwałam sobie dorzucić swoje trzy grosze w nadziei, że może choć trochę przyczynią się one do wyświeatlenia niektórych z tych zawitych zagadnień.

Doświadczenia ostatniej zawieruchy wojennej wykazały, że w wojnie współczesnej bierze udział nie tylko zmobilizowana armia, ale i całe cywilne społeczeństwo, w tej czy innej postaci. Wobec czynników, przygotowujących wojnę stanęło przeto nowe zagadnienie — przygotowanie i zorganizowanie do wojny całego narodu.

Jedną z prób rozwiązania tego zagadnienia jest przysposobienie wojskowe.

Przysposobienie wojskowe jest przeto organizacją, mającą do spełnienia następujące zadania:

1) zorganizowanie społeczeństwa do wojny, w celu najekonomiczniejszego wyzyskania jego sił, oraz

2) fizyczne, moralne i techniczne przygotowanie tegoż społeczeństwa do wojny.

Nie uwzględniając narazie pierwszej grupy zadań, która dotychczas w dyskusji poruszana nie była, zajmijmy się grupą drugą, jako budzącą spory i wątpliwości.

Dla uniknięcia nieporozumień jeszcze raz podkreślić należy, że zadaniem przysposobienia wojskowego jest przygotowanie społeczeństwa do wojny fizyczne, moralne i techniczne. Wszystkie te trzy działy są nierozłączne i równorzędne. Każdy z nich jest tylko częścią i dopiero razem stanowią całość. Nie możemy bowiem być żołnierzem kaleką czy inwalidą. Mała jest też korzyść w szeregach z tchórzami czy defetystami.

Pragnąc jednak zakończyć dyskusję, która, przez rozszerzenie jej z kwestii roli i pozycji strzelectwa w p. w. na inne podstawowe dla p. w. zagadnienia, wykroczyła poza właściwe ramy poruszonego tematu, zwróciliśmy się jednocześnie do ob. Muszkieta, by zechciał od razu wypowiedzieć się jako ostatni w tej dyskusji.

Trudno wreszcie używać do zadań bojowych człowieka, nie mającego pojęcia o tem, z którego końca karabin strzela. Wszystkie te trzy działy wchodziły przeto w program przysposobienia wojskowego i dopiero razem składają się na pełną i harmonijną całość.

Przygotowanie moralne działa w dwu kierunkach: przygotowanie żołnierza do boju, a więc wyrobienie w nim karności, odwagi, poświęcenia, inicjatywy i innych cnót żołnierskich, oraz wychowanie obywatelskie, t. j. wpojenie w każdego członka p. w. patriotyzmu, solidarności i dumy narodowej, poczucia lojalności państwowej. i t. d. Praca ta w programach p. w. jest uwzględniana w bardzo szerokim zakresie i prowadzona na każdej zbiórce i przy wszelkiej okazji za pomocą wszystkich środków, będących w dyspozycji wojska, choć może w sposób na zewnątrz niedostrzegalny.

Wychowanie fizyczne jest również poważnym działem przysposobienia wojskowego. Jest to zresztą rzeczą powszechnie znaną. Głośne są przecież ośrodki wychowania fizycznego, działające na terenie większych miast. Oddzielenie ich od organów p. w. jest tylko pozorne, ponieważ działalność ich jest ściśle uzgodniona, chociażby tylko przez podporządkowanie ich wspólnym władzom fachowym na szczeblu dywizji czy korpusu. Zresztą nawet pracy w większych ośrodkach zmusza do racjonalnej organizacji pracy przez wprowadzenie specjalizacji i podziału kompetencji. Któż wreszcie, jeśli nie organy ciasno pojętego przysposobienia wojskowego organizują i prowadzą obozy i kursy wychowania fizycznego dla członków stowarzyszeń p. w. Nakoniec na oficerach przysposobienia wojskowego opiera się cała akcja wychowania fizycznego na wsi. Wystarczy przejrzeć plan inwestycji sportowych i programy świąt p. w., by się o tem przekonać.

Wreszcie trzeci dział, przygotowanie nie techniczne, jest właściwym wyszkoleniem wojskowym. Stanowi on

przeto nie całość przysposobienia wojskowego, jakby to błędnie mógł kto sądzić, a tylko jedną jego część i to nawet można dyskutować, czy najważniejszą. I wyszkolenie to nie ogranicza się bynajmniej do musztry formalnej. Przeciwnie, w całości kształcie wyszkolenia stanowi ona przedmiot drugorzędny, aczkolwiek nie jest pozbawiona całkowicie wartości wychowawczych, jakby to mogli twierdzić ludzie, nie orjentujący się w jej zadaniach. Natomiast na pierwsze miejsce wysuwają się w tej dziedzinie wyszkolenie bojowe i szkoła strzelca.

Szkoła strzelca, ten ukryty „spirytus movens” całej dyskusji. Wobec sporu, wynikłego na tym właśnie gruncie, stwierdzić muszę z całym naciskiem, że celem wyszkolenia strzeleckiego jest osiągnięcie możliwie wysokiego *jednolitego* poziomu strzeleckiego całego oddziału, a nie wyławianie z całej masy strzelców poniżej przeciętności poszczególnych asów strzeleckich, ku czemu właściwie zdążają zawody. Stąd zawody strzeleckie w oddziałach muszą być traktowane bardzo ostrożnie, tylko jako zachęta, mająca na celu wykazanie, do jakich wyników można dojść i pobudzenie do emulacji, a nie, jako normalny czynnik wyszkoleniowy. Zawody międzyoddziałowe już i tej wartości nie posiadają, ponieważ stają do nich tylko poszczególne jednostki, których obecność na wszystkich zawodach powtarza się regularnie. Jasne jest przeto, że wyszkolenie strzeleckie całego oddziału nie na tem nie zyskuje. Znacznie korzystniejszą przeto dla umiejętności strzelania jest ta dwugodzinna zbiórka wyszkoleniowa p. w., gdzie przez cały czas jest prowadzona szkoła strzelca, o czem zresztą może nie każdy jest poinformowany, i na której przynajmniej trzecia część oddziału przerobi choćby tylko jedno ćwiczenie strzeleckie, niż zawody, na które się stawiają tylko mistrze.

Zresztą szkoła strzelca zawiera w sobie strzelanie ostre, i to zarówno małokalibrowe, jak i wojskowe, z tą różnicą, że zawody dają możliwość strzelania tylko strzelcom wyborowym, którzy i tak już mają o strzelaniu dostateczne pojęcie, lekceważone zaś wyszkolenie przysposobienia wojskowego daje możliwość strzelania *każdemu* ćwiczącemu strzelcowi.

Trzeba przytem stwierdzić, że chętnie organizowane zawody uniemożliwiają często całkowicie niemal prowadzenie wyszkolenia wojskowego. Zda-

rzały się bowiem wypadki, że trzy zbiórki wyszkoleniowe pod rząd nie dochodziły do skutku wskutek rozmaitych zawodów czy innych imprez sportowych.

Wreszcie wyszkolenie bojowe daje żołnierzowi umiejętność manewrowania na polu bitwy i, zależnie od obecnej sytuacji, wykorzystywania swych umiejętności technicznych, jako to: użycia bagnetu i kolby, granatu i łopatk, maski gazowej, i t. d. Tak samo konieczną jest umiejętność wyzyskiwania terenu. Otóż wszystkich tych wiadomości strzelec nabędzie nie gdzieindziej, jak właśnie na ćwiczeniach p. w.

Tak przeto wygląda całość pracy przysposobienia wojskowego. Wychowanie moralne, wychowanie fizyczne i wyszkolenie wojskowe są trzema działami tej samej pracy, działami nierozłącznymi, harmonijnymi i powszechnie wprowadzanymi w życie. Ograniczanie nadal przysposobienia wojskowego do jednego lub dwóch z tych działów, ewentualnie sprowadzenie całokształtu wyszkolenia wojskowego li tylko do musztry formalnej, byłoby wobec powyższego uporczywym nieorientowaniem się w programie pracy, albo świadomym przeinaczeniem istotnego stanu rzeczy dla celów, nie mających nic wspólnego z korzyścią pracy.

Podkreślam to tak silnie, aby uniknąć dalszej w tej sprawie dyskusji, która snadnie mogłaby mieć miejsce, gdyby pozostawić miejsce niedomówieniom.

Na zakończenie parę uwag o wzajemnym stosunku władz wojskowych i organizacyjnych. Jasne jest, że wojsko nie ma żadnego interesu w obniżaniu autorytetu władz organizacyjnych. Miałoby to bowiem ujemny wpływ wychowawczy i rozbijałoby pracę. Jednakże te same żądania należy postawić i pod adresem strony przeciwnej, pamiętając przytem, że oficerowie p. w. z charakteru swoich stanowisk są przedstawicielami władz państwowych. Jeśli się przeto rozkazy władz organizacyjnych będzie przeciwstawiało zarządzeniom oficerów p. w., przyzwyczajając się członków stopniowo do lekceważenia wszystkich władz państwowych. Do jakich konsekwencji to może doprowadzić, nawet mówić nie trzeba. Całe szczęście, że podobne wypadki zachodzą nader rzadko, a należy żywić nadzieję, że w przyszłości wogóle nie będą, na skutek skoordynowania zarządzeń i harmonizowania działalności władz wojskowych i organizacyjnych.

C. Święcicki mjr.

W ODPOWIEDZI p. mjr. ŚWIĘCICKIEMU

Poraz pierwszy zdarza się na łamach „Strzelca“, że w sprawach zasadniczych przysposobienia wojskowego, zabiera głos jeden z oficjalnych przedstawicieli przysposobienia wojskowego na terenie Warszawy.

Cieszę się z tego powodu podwójnie. Po pierwsze łamy „Strzelca“ staną się terenem dyskusji dotyczącej najważniejszych zagadnień dla Związku Strzeleckiego. Po wtóre, że my strzelcy, którzy w sprawach p. w. nie mamy wpływu na kształtowanie się zasadniczych tez tego wielkiego zagadnienia, jesteśmy w ten sposób dopuszczeni do głosu, który oczywiście może nie zaważyć na postanowieniach oficjalnych, to przecież pozostaną ślady naszych myśli, naszych długoletnich doświadczeń i projektów na przyszłość, z których być może przyszłe pokolenie skorzysta, jeśli obecnie istniejące metody zawiodą.

Jest to temat jednak niesłychanie obszerny. Obawiam się, że Redakcja „Strzelca“ nie pozwoli mi na szczegółową odpowiedź p. mjr. Święcickiemu, z którego wywodami nie zgadzam się od początku do końca, aczkolwiek podstawa Jego i mojego twierdzenia jest ta sama.

Ponieważ swoje tezy uwidocznilem już w odpowiedzi p. por. Rosińskiemu, nie będę ich powtarzał. Rozwinę je jednak w przyszłości; obecnie pragnęłbym tylko utrzymać się przy swoim zdaniu co do samego strzelectwa w przysposobieniu wojskowym, a jedynie tylko małym zwrotem w kierunku wychowania fizycznego, zmacnę moją odpowiedź na kwestje strzeleckie poruszone w artykule „O hasła pracy p. w.“.

Otóż twierdzą stanowczo, że w przysposobieniu wojskowym oficjalnym, którego p. Major w murach naszej stolicy jest przedstawicielem, wychowanie fizyczne jest jaknajkategoryczniej odseparowane od przysposobienia wojskowego. Ośrodek czy też ośrodki w. f. stolicy (nie będę wychodził poza granice Warszawy) istnieją słusznie jak p. Major twierdzi pod tym samym kierownictwem co i przysposobienie wojskowe, lecz nie dla przysposobienia wojskowego. Tam ćwiczą wyłącznie ci, dla których sport i wychowanie fizyczne jest jedynym i samym w sobie celem. Tych ćwiczących p. Major nie ujrzy nigdy na zbiórkach p. w. Odwrotnie zaś tych, których p. Major widzi na zbiórkach p. w., nie ujrzy ich p. Major na salach ośrodków wychowania fizycznego gdyż tam dla nich nie ma miejsca. Ten cały wykwiłt sal w. f., te udogodnienia kul-

turalne, jak dużo światła, jak przybory sportowe, jak szatnie, jak natryski, to wszystko istnieje, lecz nie dla członków p. w.

Dlatego też twierdzą stanowczo, że niema wychowania fizycznego w p. w. dla p. w. Będę miał zaszczyt wycofać się ze swojego stanowiska, jeśli wychowanie fizyczne stanie się w p. w. nie fizycznym znaczeniu.

celem samym w sobie, lecz właśnie tak, jak p. Major twierdzi, częścią, a nawet tak, jak pragnę, podstawą przysposobienia wojskowego w jego najszerszym

Drugą sprawą. Program zbiorów p. w. w znaczeniu *obywatela - żołnierza*, musi być tak ułożony, aby tam również przerabiane były ćwiczenia z wychowania fizycznego i wykłady z ideologii obywatelskiej. Wątpię jednak czy to będzie możliwe do przeprowadzenia, przy tak niezmiernie obszernym i szczegółowym programie przysposobienia wojskowego, jaki obowiązuje oficjalnie.

Wyniki mówią same za siebie. Świadectwa p. w. w Związku Strzeleckim za rok 1927 zdobyło niespełna 3.000 ludzi. Setki naszych oddziałów strzeleckich nigdy nie strzelało z karabinów. Bywały wypadki, że członek p. w. zdał egzamin z II stopnia p. w. i nie był ani razu na strzelnicy.

Czyż więc można z całą bezwzględnością twierdzić, że oficjalne p. w. zdoła przy obecnej metodzie wyszkoleniowej osiągnąć choć w części te wyniki, jakie powinno osiągnąć w stosunku do olbrzymich kosztów i nakładu energii sił i dobrej woli, wydatkowanych dla tego celu?

Otóż ze względu na to właśnie, że metody wyszkolenia oficjalnego p. w. nie idą w parze z wymaganiami życia, ilość młodzieży na zbiórkach p. w. jest znikomą, a obawiam się, będzie coraz mniejsza. Dlatego zaś, że program p. w. jest zbyt szczegółowy, zbyt rozproszony w stosunku do możliwości „cywila“ szczególnie młodego, wyniki osiągane są niewspółmiernie małe w stosunku do zadania i kosztów ponoszonych przez p. w.

Niżej podpisany opiera swoje twierdzenia na 10-cio letniej pracy w p. w.: czy to w Związku Strzeleckim, czy to w byłym Oddziale III S. G. Doświadczenia zbierane tam skrzętnie na różnych stanowiskach jak kmtda oddziału, obwodu, czy też jako referenta sportowego w Komendzie Głównej, czy też jako Inspektora Głównego, który zwiedził i zinspekcjonował setki ośrodków strzeleckich, mówią tak:

1) że najważniejszym działem w przysposobieniu wojskowym jest *strzelanie* praktyczne, co samo w sobie już zawiera szkołę strzelca,

2) że najistotniejszą, najbardziej życiową metodą szkolenia jest — *współzawodnictwo*.

Czy p. Major przy obecnej metodzie szkolenia w p. w. osiągnie jednolity poziom wyszkolenia strzeleckiego, życie samo pokaże. Jaki będzie jednak praktyczny miernik tej jednolitości?

W mojem skromnem przekonaniu, jako b. dowódcy kompanji, ważniejszym jest aby kilkunastu żołnierzy dobrze i celnie strzelało, niż jeśli cała kompanja jednolicie będzie pudłować. Wojna polsko-ukraińska i polsko-rosyjska w r. 1919 — 1920 aż nadto wyraźnie wskazała nam, że nie jednolitość strzelania, a celność daje siłę zaporową ognia.

Wyrobień zaś celności zdobywa się tylko przez częste praktyczne strzelanie. Kto raz zasmakował strzelania podda się potem chętnie wszelkim naukom teoretycznym.

Nikt zresztą nie będzie się sprzeciwiał, jeśli chodzi o jednolitość poziomu strzeleckiego, o ile ten poziom będzie wynosił przynajmniej 70 p. na 100 możliwych ale do tego poziomu trzeba ludzi podciągać, podciągać i jeszcze raz podciągać *współzawodnictwem zespołowym*.

Twierdzą stanowczo, że właśnie takie oddziałowe zawody przyczyniają się do jednolitego wyszkolenia strzeleckiego. Oddział Marynarzy zaprosił Powązki do zawodów w 6-ciu ludzi, później miał zamiar zaprosić po 13-tu ludzi, a potem wszystkich, którzy się znajdują na liście członków tego oddziału.

Czy to nie jest właśnie jedyny sposób na jednolity wysoki poziom strzelecki, gdzie każdy punkt w konkurencji stanowi o sławie i o zwycięstwie?

A przecież wiemy p. Majorze, że na zbiórkach p. w. wszystko może jest przerabiane tylko nie strzelanie ostre. Mogę na palcach policzyć te oddziały które były na ostrym strzelaniu na strzelnicy.

Jeśli więc samo DOK Nr. 1 zbudowało strzelnicę małokalibrową, to prawdopodobnie nie dlatego, aby na niej nie strzelano. Kto tam więc ma strzelać, czy znowu tylko ci, co jak sportowcy korzystają z świetnie urządzonych ośrodków w. f., a członkowie organizacji p. w., a więc i my strzelcy, mamy na zbiórkach p. w. uczyć się strzelać, a tej nauki nie wolno nam nigdzie praktycznie zastosować. Pocóż więc ta nauka?

Czy nieprzyjaciela w polu pobijemy teorią?

W kompanjach p. w. się nie strzela; na ostre strzelanie daj Boże raz na rok na Bielany wymaszerować; zawodów strzeleckich międzywydziałowych broń Boże urządzać niewolno bo się popsuje jednolitość poziomu.

Więc gdzie mamy strzelać i kiedy?

Ale pozatem proszę Pana Majora organizacja nasza nazywa się Związkiem *Strzeleckim*. Organizacja nasza reprezentuje Polskę na terenie międzynarodowym, wreszcie nasza ciasna, nasza strzelecka ambicja, nasze zamiłowanie każe nam strzelać, strzelać i strzelać. Wreszcie w naszym ciasnem pojęciu strzeleckim rozumiemy, że nieprzyjaciela na wojnie zastrzeli lub zrani tylko ten, który podczas pokoju strzelał, a nie ten co się teorii uczył.

Co się zaś tyczy t. zw. asów strzeleckich to i tutaj p. Major nie wziął pod uwagę tego faktu, że właśnie Związek Strzelecki ma tych asów najmniej, a jeśli jest ich jeden czy dwóch to są to instruktorowie, boć przecież ktoś nas wreszcie musi uczyć i poza zbiórkami p. w. W szczególności zaś organizacja nasza jest organizacją *masową* i pod względem strzelania. Niema takiej dru-

giej organizacji w Polsce gdzieby się przy tak szczupłych środkach i przy tak niezasobnej kieszeni naszych członków więcej strzelało.

Dążymy właśnie do tego aby i zawody nasze były masowe. Dlatego żądamy stawiania się zespołów. Bo i to jest zbiórka p. w. na której się niemniej od zbiórki z podoficerem inspekcyjnym nauczyć można, a dla szkoły strzelca, kto wie czy nie więcej.

Inna rzecz, że ćwiczenia p. w. mogą się odbywać w jednej godzinie, a zawody w drugiej. Ta strona sporu już została wyjaśniona.

Tem niemniej Panie Majorze, w godzinach wolnych od ćwiczeń p. w. będziemy strzelać, strzelać i strzelać. Ja się przyznam szczerze, że po tym sporze moim p. por. Rosińskim na łamach „Strzelca“ grono moich strzelców powiększyło się znakomicie.

Jeśli ten sam skutek odniesie i artykuł p. Majora — uważam, że wygrałem na całej linii.

Cóż robić Panie Majorze, polska natura jest tego rodzaju, że właśnie robić chce to co jej zabraniają, lub do czego jej utrudniają dostęp.

Na złość mamie niech mi ucho zmarznie...

Muszkiet.

W walce z gruźlicą

Gruźlica, jak każda inna choroba zakaźna, może być opanowana w taki sposób, że liczba zapadnięć na nią, ciężkość przebiegu i odsetek zgonów dadzą się zmniejszyć bardzo znacznie. W Anglii osiągnięto dzięki społecznej walce z gruźlicą znakomite wyniki. Oto od r. 1900 do 1922 r. liczba zgonów z gruźlicy na milion ludności spadła u mężczyzn z 1575 do 942, a u kobiet z 1335 do 855, czyli o 40%. Dalszy postęp trwa, a to pozwala przypuszczać, że z czasem gruźlik będzie w Anglii taką rzadkością, jak ospowaty lub tyfusowy.

W tej walce rząd idzie ręką w rękę ze społeczeństwem. Już przed kilkudziesięciu laty wyszły ustawy, nakazujące doprowadzenie do porządku domów mieszkalnych. Te prawa są wykonywane z taką dokładnością, że burzy się całe dzielnice miast, jeżeli nie można ich doprowadzić do stanu zdrowotnego. I nikt przeciw temu nie powstaje, rozumiejąc, że zapewnienie ludności zdrowia jest sprawą pierwszorzędną doniosłości.

Bo też mieszkanie, gdzie człowiek spędza pół życia, winno być nie tylko osłoną od wiatru, zimna, opadów, nie tylko musi tworzyć ognisko rodzinne,

dać wypoczynek po pracy, uprzyjemnić życie, lecz nadewszystko ma obowiązek zabezpieczyć mieszkańca od choroby. Jeżeli porównacie domek robotnika angielskiego z t. zw. „osobniakiem“ kupca moskiewskiego, to zaznaczy się w całej pełni różnica kultury dwu narodów. Robotnik angielski mieszka w małym domku, zbudowanym na suchym, zadrzewionym, jałowym placu, ma parę pokoi, doskonale naświetlonych przez słońce, czystych, suchych. Natomiast „osobniak“ moskiewski, mający pretensje do pałacu, mieści się przeważnie na śmietnisku, jest brudny, zapluskwiony, wilgotny i osłonięty od światła słonecznego.

Mieszkanie i warsztat pracy to dwa najważniejsze czynniki z gruźlicą. W krajach o wysokiej kulturze usuwa się kurz i pył przy pomocy specjalnych wyciągów z fabryk tkackich, papierni, tokarni, szlifierni i t. p. A są to całe układy rur i kanałów w postaci olbrzymich odkurzaczy, a nie jakieś tam wiatraczki w oknie dostarczające nie powietrza świeżego, lecz raczej... szumu i pisku ptasiego.

Daleko jeszcze Polsce do urządzeń budowlanych, zabezpieczających od

szerzenia się gruźlicy. Takich nakładów nie robi się z dnia na dzień w państwie dźwigającym się z ruin wojennych. Jednak od przewrotu majowego w ciągu ostatnich 2 i pół lat zaznaczył się wyraźny postęp i myśl twórcza, która wygnała uprzednie niewolnicze podporządkowanie czynników miarodajnych izbom prawodawczym. Przy utrwalaniu tego kierunku, mającego na względzie dobro Państwa, a nie korzyści jednostek i stronnictw, dorównamy za lat kilkanaście Europy zachodniej. Zanim to nastąpi musimy walczyć z gruźlicą na innej drodze. Powołane są do tego samorządy, towarzystwa przeciwigruźliczne i wszyscy światli obywatele.

Najpilniejszą sprawą jest tu oddzielenie gruźlików od zdrowego otoczenia, ponieważ są oni ogniskiem zakażenia.

Wysuwam stale na plan pierwszy konieczność zakładania schronisk dla gruźlicy rozpadowej, najniebezpieczniejszej dla otoczenia.

Budowa sanatorjów dla uleczalnie chorych, w co poprzednie rządy wpakowały masę pieniędzy, nie dała dotąd należytych wyników. Wobec 500.000 chorych, z których każdy musi przynajmniej 3 miesiące do roku spędzić w sanatorium, te paręset miejsc, któremi rozporządza, wyglądają na... gumową sprzączkę, którą byśmy chcieli ugasić pożar.

Sanatorja zaś prowadzone jako przedsiębiorstwa dochodowe nie przyczyniają się do poprawy stanu gruźlicy w kraju.

Dlatego też uważam za najważniejsze budować schroniska dla gruźlików najbardziej niebezpiecznych dla otoczenia. Budowa i prowadzenie takich schronisk będzie kosztować trzy razy taniej, niż sanatorja.

Społeczna walka z gruźlicą prowadzona jest dziś u nas przede wszystkim przy pomocy przychodni, które mają za zadanie udzielić gruźlikowi porady, pomocy i przeprowadzić oględziny jego mieszkania przez wywiadowczynię, mającą dać wskazówki co do urządzenia i prowadzenia domu. Na drodze bezpośredniej styczności z chorym i jego rodziną można istotnie osiągnąć dużo, zwłaszcza, jeżeli pielęgniarka ma odpowiednio przygotowanie i sumienność. Jednak nader często rzeczywistość przemawia swą bezwzględnością, o którą rozbijają się najlepsze zamierzenia. I najczęściej chodzi tu o konieczność oddzielenia gruźlika. A umieścić go poza domem nie ma gdzie. Przychodnia bez szpitala i schroniska jest wozem bez kół i konia: nie można nim ruszyć

z miejsca. Wytwarza to beznadziejność, która prowadzi do ostudzenia najgorętszych zapalów.

Widzimy więc, że państwowa i społeczna walka z gruźlicą są w obecnych warunkach jeszcze bardzo trudne do

przeprowadzenia. Tem większy przeto nacisk należy położyć na uświadczenie szerokich warstw ludności i nauczanie ich, jak mają zapobiegać gruźlicy.

Dr. Miklaszewski.

Walka biochemiczna

Niedawno w Paryżu zaszedł dziwny wypadek. Policja, poszukując ukrywającego się oszusta Schirmer'a, wykryła w jego mieszkaniu laboratorium chemiczne. Znajdowały się tam olbrzymie zapasy morfiny i kokainy, szereg recept na rozmaite trucizny, oraz hodowle bakterji trądu i tyfusu w probówkach *)

Trucizny i bakterje, znalezione w potajemnym laboratorium, nasuwają przypuszczenie, że aresztowany Schirmer, jako agent ościennego państwa szykował atak na Francję.

Wszyscy słyszeliśmy coś nie coś o gazach trujących jako o środku walki, jednak mało kto wie, że bakterje chorobotwórcze również mogą być groźnym narzędziem wojny.

Drobnoustroje, albo bakterje są to żyjątka tak małe, że nie można ich dostrzec gołym okiem, a jedynie przez specjalny bardzo powiększający przyrząd zwany *mikroskopem*.

Bakterje dzielą się na wiele gatunków i żyją w wodzie, ziemi, oraz unoszą się w powietrzu z kurzem. Są wśród nich obojętne dla żywych istot, a także mniej lub więcej dla nich szkodliwe. Bakterje odpowiednich gatunków, mnożąc się szybko, są przyczyną powstawania epidemicznych i wogóle zakaźnych chorób, jak naprz. dżuma, cholera, tyfus, trąd, syfilis i t. p.

Sztucznie hoduje się bakterje na buljonie. Gotuje się gęsty buljon, który zastygając tworzy galaretkę, następnie stalową igiełką, zanurzoną uprzednio w miejsce zakażone, robi się uklucie w tej galarecie umieszczanej w szklanej probówce. Po kilku dniach na buljonie występują kolorowe, doskonałe widziane plamy. Są to kolonie bakterji, w których znajduje się miliony żyjatek. Jeżeli taką probówkę, zawierającą np. zarazki cholery wrzucimy do jakiegokolwiek źródła wody, to zostanie ono zakażone, a każdy kto zeń będzie korzystał zachoruje na cholere.

Możność zakażenia wody, produktów spożywczych, paszy i t. d. jest podsta-

W czasie wielkiej wojny były już robione, nie zbyt zresztą udatne, próby stosowania bakterji. Słynny rozkaz Hindenburga, wydany w 1917 r. podczas 5-tygodniowego odwrotu armji niemieckiej zakazywał zatrutowania źródeł wodnych.

Historycy wojny uważają, że zatrutowanie wody miało odbywać się za pomocą bakterji chorobotwórczych, ponieważ Austriacy w 1916 r. przysłali bakterje do Rumunii, a Niemcy 26 marca 1917 r. próbowali zarażać nosacizną konie wojska francuskiego.

Wznieść epidemję w kraju nieprzyjacielskim może kilku szpiegów, podrzucając w większych miastach probówki i słoje z wychodowanymi bakterjami, może też wywołać ją eskadra samolotów, zrzucając szklane bomby z bakterjami, można też w czasie odwrotu zakażać całą okolicę, w których wkrótce znajdzie się nieprzyjaciół.

Walka biochemiczna, będąc niewątpliwie potężnym środkiem masowego uśmiercania, względnie usuwania z szeregów, jest jednakże mocno ryzykownym krokiem dla strony stosującej ją, bowiem niezmiernie trudno zabezpieczyć swoją armję, będącą w kontakcie bojowym z armją nieprzyjacielską, od przeniesienia się zarazy. Bardzo ostre przepisy sanitarne, częsta i dokładna dezynfekcja, mogą utrudnić dostęp epidemji, osłabić ją, lecz nie dadzą w żadnym razie zupełnej gwarancji bezpieczeństwa.

Walka biochemiczna obecnie jest raczej muzyką przyszłości, niż realnem niebezpieczeństwem dnia dzisiejszego. Nie należy jednak zapominać, że jest ona możliwą, a ponadto pamiętać, że przestrzeganie przepisów higieny osobistej zawsze znakomicie ułatwi zachowanie zdrowia nawet podczas epidemji.

W. Wiszniewski.

Oddział Marki

W numerze ubiegłym na str. 22 pod dolną fotografią oddz. Marki zamieszczony został błędny podpis, co zauważyliśmy dopiero wówczas, gdy numer był na maszynie. Niniejszym przykrą pomyłkę prostujemy i przepraszamy za nią poszkodowanych.

*) Probówka — szklanna tubka zakorkowywana z jednej strony.

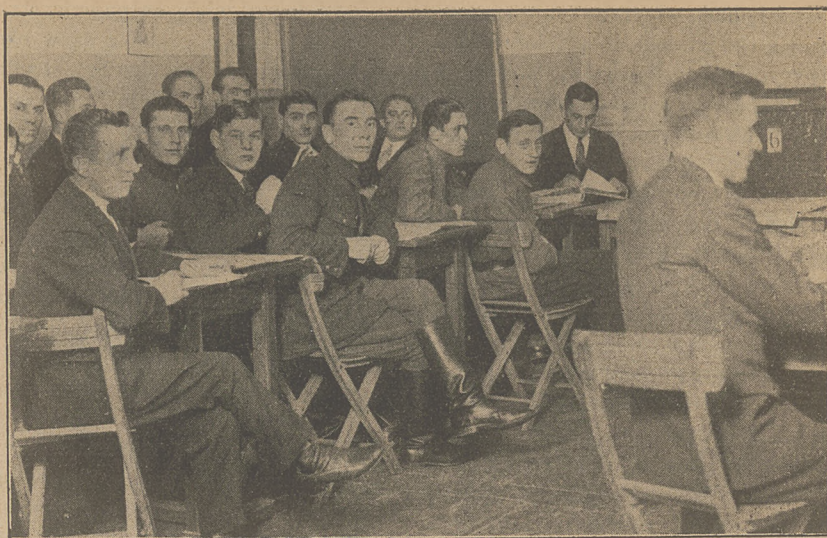
wą walki za pomocą bakterji, czyli walki *biochemicznej*.

22 grudnia odbyło się zakończenie kursu dla kierowników świetlic.

Kurs trwał okragie 2 tygodnie t. j. od 7 — 22 grudnia i przeznaczony był dla kierowników i kierowniczek świetlic, a więc osób bądź już pracujących czynnie na terenie świetlic, bądź pragnących się do niej przygotować. Kurs był ściśle fachowy i miał na celu praktyczne o-
beznanie słuchaczy z metodami prac w świetlicy, a także pogłębienie ich zainteresowań fachowych z zagadnieniami ogólnowo-
wychowawczymi i oświatowymi.

Wykłady i zajęcia świetlicowe odbywały się w „Ognisku Oświatowym” — Wolska 44 w przygotowanej na ten cel świetlicy i sali wykładowej. W „Ognisku” również znaleźli słuchacze całodzienną wyżywienie i pomieszczenie. System mieszkania bursowy okazał się ogromnie celowy. Ułatwiał bowiem powstanie tego co się nazywało „atmosferą świetlicową”.

PIERWSZY KURS KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC



Na sali wykładowej.

lek”, świetlicach Magistratu m. Warszawy. Poza tem kurs zwiędził bibliotekę na Woli im. Żeromskiego, Muzeum Wojskowe, Stare Miasto, Łazienki, Ośrodek Wychowania Fizycznego i Wystawę przeciwgruźliczą w Państwowej Szkole Higjeny, oraz byli w Teatrze Narodowym na „Lelewele” Wyspiańskiego i w Ateneum na „Andrzejkach”.

Na zakończenie podkreślić muszę ogromne zainteresowanie słuchaczy



W czasie pożegnalnej kolacji. Od prawej ob. ob. Mazurek z Kobrynia, Minkowski, Kierzkowska, Kierzkowski, Szyszko-Bohusz.

zarówno wykładami, jak i praktyką świetlicową, oraz tą niezmiernie sympatyczną atmosferą współpracy i życzliwości, dzięki której w tak krótkim czasie nastąpiło zżycie się kursantów i zapanowanie podniosłego tonu strzelecko-
ideowego. Będzie on niezawodnie stale towarzyszył uczestnikom kursu w ich pracy świetlicowej na terenie swych oddziałów.



Ping pong szachy i inne gry towarzyskie znajdowały w świetlicy kursu licznych zapalonych zwolenników.

Zajęcia na kursie zorganizowane były w ten sposób, że od 8 — 12 odbywały się wykłady, a od 16 — 20 słuchacze organizowali praktycznie swoją świetlicę.

Kurs zorganizowany był dla trzech okręgów: warszawskiego, łódzkiego i brzeskiego, ze względu jednak na to, że wymienione okręgi nie obsadziły wszystkich miejsc, kierownictwo kursu przyjęło kandydatów innych okręgów.

Na kurs zgłosiło się ogółem 25 słuchaczy, w czem z okręgu warszawskiego 5 strzelczyń i 2 strzelców z okr. Brześć n/Bugiem 7 strzelców i okr. Łódź 1 strzelczyni i 3 strzelców.

Pozatem z okr. Lublin 1 i z Pomorza 1.

Niezależnie od tego na kurs zgłosił 2

kandydatki Polski Biały Krzyż, oraz 2 z Związku Polaków z Górnego Śląska po stronie niemieckiej.

Zespół słuchaczy pod względem wykształcenia przedstawiał się następująco:

3 osoby posiadają 1—2 lat studjów uniwersyteckich, 4 — wykształcenie średnie, 6 osób 5—7 klas gimnazjum, 3 osoby 4 klasy gimnazjum, 9 osób szkołę powszechną i kursy zawodowe.

Z ogólnej liczby słuchaczy — 3 było referentami kult.-ośw., — 4 bibliotekarzami, 3 gospodarzami świetlic, 2 komendantów, pozostali bez bliższego przydziału.

W czasie kursu słuchacze zwiędzili i odbyli praktykę w świetlicach I. M. C. A., świetlicach „Koła Po-



Uczestnicy kursu i goście. Siedzą od lewej ob. Kapuścińska, Sekr. Gen. ob. Minkowski, ob. Kierzkowska, sekr. red. ob. Piórecka, Kmdt. Gł. ob. Kierzkowski, red. Szyszko-Bohusz.

W ostatnim rzędzie pośrodku ob. ob. Golka i Małinowski.



W czasie zakończenia kursu jego uczestniczki i uczestnicy zainscenizowali kilka piosenek ludowych, a wśród nich „Miała baba siedem córek”.

ZAKOŃCZENIE KURSU ŚWIETLICOWEGO

Długie, ciemne, dość tajemniczo, a dla mnie wprost podejrzanie wyglądające podwórce z kompleksem kilku oddzielnych budynków i nad jednym z nich nikłymi promieniami elektrycznej lampki oświetlona tablica: „Ognisko Oświatowe” To tutaj!

Niepowszedniość panuje nie tylko u progu, ale i na wstępie w głąbiny tego domostwa. Zapach choinki zmieszany z woniami zainstalowanej gdzieś niedaleko kuchni, tupot nóg, co chwila łomocących o schody i gwar zmieszanych głosów, płynący z poza rozlicznych drzwi stwarza atmosferę niecodzienną. I słusznie! Kursy świetlicowe Związku nie należą do programu dnia powszedniego.

W niedużej salce, w której scenka, choinka i w podkowę ustawione stoły niewie-

le dla żywych zostawiły przestrzeni, osób kilka. To zaproszeni goście. Jest Sekretarz Generalny Związku ob. płk. Minkowski, Komendant Główny z Małżonką, członkini kierownictwa okr. ob. Kapuścińska, Redaktor „Strzelca” ob. Szyszko-Bohusz, Kmdt. Okr. Warszawskiego ob. Zochowski i niżej podpisana. „Świetliczan” nie widać zupełnie, funkcję gospodarza spełnia więc gorliwie kierownik kursu i Referent kult.-ośw. Komendy Głównej, ob. Golka, umiejętnie dzieląc swą osobę między gości i baczenie na wszystko, co się wokół dzieje. Już bowiem z poza zapuszczonej kurtyny dochodzą poczynają tajemnicze szmery i za plecami gości raz wraz dyskretnie przemyka w kierunku sceny jakaś krakowianka, krakowiak, a nawet anioł z opłatkami pieczolowicie na talerzyku niesionym.

Wreszcie z gwarem, śmiechem i tupotem wtargnęła na salę gromada „swoich” z miejsca zapraszając „gości” do stołu. A gdy już wszyscy przy nich zasiedli, zabrał głos ob. Golka, krótko charakteryzując cele, jakimi się kierowano, otwierając kurs, jego stan ilościowy, prowadzone wykłady, oraz raz jeszcze podkreślając obowiązki jakie zaciągają na uczestnikach

kursu, z chwilą gdy wrócą na teren swej codziennej pracy.

Z kolei „zabrał głos” wdzięczny Aniołek z opłatkami, rymami sławiąc zasługi i cnoty Obywatela Komendanta Głównego, nieobecnego Prezesa Zarządu Głównego ob. dr. Dłuskiego i kierownika kursu ob. Golki. Dostało się następnie po kolei wszystkim uczestnikom kursu, których słabości i cechy charakterystyczne sprytny Aniołek wywłókł bezceremonialnie przed oczy obecnych.

Scichił gwar i śmiech głośny dopiero, gdy poczęto się łamać opłatkami. Znać było dobrze, iż ta niewielka gromadka dwa tygodnie ze sobą pozostająca zdążyła w tak stosunkowo krótkim czasie zżyć się serdecznie i zawrzeć pakt przyjaźni na całe życie.

Potem poszła melodia dumnej „Brygady”, koledy i piosenki strzeleckie. Gdy się już towarzystwo dobrze rozbawiło i herbatka zniknęła ze stołu, pokazali po-

mysłowi światliczanie swym gościom skomponowane przez siebie żywe obrazy, ilustrujące słowa znanych, ludowych piosenek. (Gdyby nie duszący dym magnezi, zapalanej przy fotografowaniu, wszystko byłoby pięknie!)

Nie można się dziwić, że gdy tylko Obywatel Komendant Główny rozdał uczestnikom kursu świadectwa ukończenia i gdy Szanowni Goście zniknęli w głębi-

nach ciemnego podwórza, zniknęły z sali i krzesła, poszły w kąt stoły i zaczął się skoczny oberek. Jakże nie tańczyć gdy są skrzypce, mandolina i wiolonczela?

A potem były już tylko serdeczne pożegnania ojeżdżających wieczornym pociągiem, ostatnie rady, wskazówki i napomnienia udzielane wychowankom przez obłożonego formalnie kierownika kursu.

H. Piórecka.

O strzeleckim faszyźmie słów kilkoro

Rok 1929 w Związku Strzeleckim zaczyna się pod dwoma znakami:

pod znakiem uporządkowania prac w dziedzinie *przysposobienia wojskowego* oraz

pod znakiem uporządkowania prac w dziedzinie *organizacji świetlic*.

W artykule niniejszym nie będę pisać o żadnej z tych dziedzin. Natomiast chciałbym skreślić kilka uwag — czego się po tych pracach spodziewam.

Nie należy strusić się zwyczajem chować głowy w piasek, a raczej w śnieg, bo teraz zima i prawić sobie, że u nas i wokoło nas jest wszystko jaknajlepiej — rozwijamy się, pogłębiany, inwestujemy, przełamujemy niechęć społeczeństwa do siebie, znajdujemy dla swych prac, a często nawet i dla naszych planów na przyszłość coraz większe i głębsze zrozumienie u rządu i samorządu. Popierają nas w coraz większej mierze instytucje państwowe, wojsko, sejmiki powiatowe, rady miejskie i gminne...

Czy to wszystko?

Nie, to jedna strona medalu. A jest i druga. Tej drugiej wolałbym nie poruszać. O tej drugiej wszyscy w Związku wstydlawie milczą, ale coś szepczą sobie do ucha, kiwają głowami, zastanawiają się: „jaki zająć stanowisko?” zwracają się z tem do Okręgu, do Zarządu Głównego... *ściśle poufnie*.

I myślą.

— Podobno P. P. S. uchwaliła nie pozwalać wstępować swym członkom do „Strzelca”.

— Nie P. P. S. a „Wyzwolenie”.

— Nie „Wyzwolenie” — a „Stronnictwo Chłopskie”.

— I P. P. S. i „Wyzwolenie” i „Stronnictwo Chłopskie”, a wszyscy oni tworzą własne wychowanie fizyczne, własny sport, własne przysposobienie wojskowe...

— Na kim się teraz oprze Związek Strzelecki, gdy mu zabiorą młodzież robotniczą i wiejską?

Komendant Obwodu X otrzymał od komunistów *wyrok śmierci*, według wszelkich praw rytuałem przepisanych, a więc: na papierze — z trupią główką i dwoma piszczałkami skrzyżo-

wanymi pod nią — niczem buławy marszałkowskie...

Komendantowi Obwodu Y zaproponowano 500 zł., prawdopodobnie prosiutko z Moskwy nadesłane i tam zapewne sfabrykowane, jeśli ustąpi z „faszystowskiego Strzelca”.

Tu i owdzie sypią się odezwy komunistyczne:

— Idźcie — piszą w nich za przykładem Warszawy, Łodzi, Skierniewic, ustępujcie ze „Strzelca”, a wstępujcie w szeregi „Młodzieży Komunistycznej”.

— Czy chcecie Polski „robotniczo-włościańskiej”, czy faszystowskiej, jakim jest wasz „Strzelec”? — pisze inna odezwa.

— U nas organizuje się forsownie „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej”, które w przyszłości „może” się stać poważnym naszym współzawodnikiem.

— A u nas „Sokół”.

— A u nas „Związek Powstańców i Wojaków” zaczyna chodzić na strzelnicę, żeby nas pobić w strzelaniu.

Jednym słowem włosy siwieją od tyłu naraz niebezpieczeństw. Co robić? — Jak się bronić? — Jak z tym walczyć? — Jak się temu przeciwstawić?...

Co prawda, to mimo zakazu stronnictw politycznych — robotniczych i włościańskich — Zarząd Główny musiał wyznaczyć specjalnego funkcjonariusza dla sprawdzania protokołów o legalizacji nowych oddziałów, ale i on nie może podołać tej pracy i trzeba oglądać się za innym, dla prowadzenia ewidencji. Jednym z zadań uporządkowania prac w dziedzinie *p. w.* będzie wyszkolenie nowego kontyngentu instruktorów, gdyż Związek Strzelecki nie może już dotychczasowymi siłami przeprowadzić planowego przeszkolenia strzelców.

Wychowanie fizyczne i sport — prowadzone przez niektóre stronnictwa, czy obozy polityczne, lub zrzeszenia religijne nie odciążąły Związku Strzeleckiego w tej dziedzinie. Mimo ich „konkurencji” dalecy jesteśmy jeszcze od tego, aby objąć temi pracami całą młodzież na terenie państwa. A że te czy inne jednostki strzeleckie muszą się „podciągać” w pracy, aby nie być

pobite przez inne stowarzyszenia na strzelnicach, boiskach czy świętach *p. w.* — to państwo na tem nic nie traci.

Prawda — wyroki śmierci tu i ówdzie się pokazują. Nie wolnym był od nich i piszący te słowa, który dwa i pół roku czeka cierpliwie na ich wykonanie. Nie ulega wątpliwości, że każdy z tych wyroków prędzej czy później za dziesięć czy za sto lat, doczeka się śmierci skazanego, — ale przez ten czas ile pożytecznych rzeczy można zrobić!

Prawda — komuniści usiłują przepłacić niektórych strzelców, aby ich tą drogą przerobić na ideowych pionierów sprawiedliwości komunistycznej. Ale dotąd, ani jeden z tych „zaprzędanych oberfaszyście Piłsudskiemu” strzelców przekupić się nie dał.

Prawda, że w Warszawie, Łodzi, Skierniewicach, jak pisze odezwa komunistyczna, strzelcy przeszli do „Związku Młodzieży Komunistycznej”, ale dotąd żaden z tych strzelców, ani ich władze — nic o tem przejściu nie wiedzą.

Prawda, że w tem czy innym miasteczku znajdzie się „jegomość” od niepaństwianych czasów znany z tego, że zawsze ze wszystkiego był niezadowolony — który warczy pod nosem przy lada okazji:

„Przynajmniej będziemy wiedzieli kogo rznąć!”

Ale kto i kiedy ma tę rzeź urządzać w miasteczku czy we wsi, gdzie nietylko wszyscy się znają i wiedzą co i jak kto myśli, ale w jakich portkach chodził wczoraj, a w jakie dziś się ubrał — wymaga dodatkowego wyjaśnienia, ze strony partii komunistycznej.

Prawda, że gdzieś muszą być ci komuniści, skoro tu i owdzie pojawiają się ich odezwy, skoro tu i owdzie któregoś z nich aresztują... Tylko dla czego te odezwy i te „masy młodzieży komunistycznej” nie pojawiają się naraz, jeśli już nie we wszystkich ośrodkach, gdzie są oddziały strzeleckie, to przynajmniej w siedzibach wszystkich obwodów?! Nie, one zjawiają się w dwóch — trzech miejscach, potem znikają i zjawiają się w innych. Czyżby im zależało na tem aby nie pokazywać swej prawdziwej potęgi, którą się tak przechwalają w swoim odezwach i pogróżkach?!...

Również nie mogę pojąć, co to jest Polska „robotniczo-włościańska”? Czy ja, którego nazywają pracownikiem umysłowym — w ich znaczeniu nie jestem ani robotnikiem, ani włościaninem — tem samem nie nadaje się na obywatela Polski robotniczo-włościańskiej? Mamże wobec tego iść „pod

stienku" aby nie zasłużyć sobie na miano „faszysty”? — Przyznam się, iż mając te dwie rzeczy do wyboru, wolę żyć jako „faszysta“, niż ginąć po to tylko, aby ocalić czystość bolszewickiej zasady.

Wszystkie te strachy są niepoważne. Nie mogą i nie powinny one wzbudzać niepokoju w szeregach kierowników Związku Strzeleckiego.

Żadnego jednak przeciwnika lekceważyć nie należy. Nie na słabe jego strony patrzeć musimy, ale wyszukiwać strony mocne i w te uderzać. W płaszczyźnie ideowej nie zwyciężają nas nietylko komuniści. Nie zwyciężają nas żadne stronnictwo, obóz czy zrzeszenie społeczne, jeśli w tej płaszczyźnie zechce z nami rozegrać walkę. Ale w tej płaszczyźnie oni nigdy z nami walki nie rozgrywali i rozgrywać jej nie chcieli. Rozgrywali ją w płaszczyźnie innej, w której oni są znacznie silniejsi i gdzie my z nimi konkurować nie będziemy.

Tą płaszczyzną jest *ciemnota*.

Na tego konia — na konika ciemnoty stawiają i liczą na wielkie sukcesy. Miano „faszystów“ w odniesieniu do strzelców, czytałem i słyszałem odmiennie przez wszystkie przypadki, nietylko ze strony komunistów. Natomiast nigdzie nie czytałem ani słyszałem, na czym ten strzelecki „fasyzm“ polega. Dlaczego ideologia nasza przed dwoma laty jeszcze nie była faszystowską — przeciwnie, dla wielu byliśmy niemal komunistami, dla innych — socjalistami, jeszcze inni z pośród tych, co nas dziś „faszystami“ mianują, uważali nas za przeciwstawienie faszyzmu — a dziś również jako „faszystów“ zwalczają.

Coś się tu zmieniło — albo u nas,

albo u nich. Ale myśmy ze swej ideologii strzeleckiej nic nie uronili. Ani jedno słowo, a nawet przecinek nie wypadł z naszej *Deklaracji Ideowej*. Jesteśmy tem czem byliśmy. Tylko dzisiaj mamy większą możność wcielania w życie naszych zasad. Ideom naszym towarzyszą czyny. Ktoś za temi czynami nie może nadążyć i aby nie być wyprzedzonym — zużywa niepotrzebnie energję, aby nam przeszkodzić.

Konkurować z nimi i licytować się — kto lepiej będzie eksploatować ciemnotę — Związek Strzelecki nie będzie.

Nie znaczy to, że ma pozostać bierny.

Miano „faszysty“ w masach społeczeństwa polskiego zostało skompromitowane. Kompromitowały je stronnictwa lewicowe, jako zaprzeczenie demokracji, kompromitowała je endecja — przyznając się do faszyzmu. A czem jest naprawdę fasyzm nikt nie wiedział. Nie wiedziało co najmniej 99 procent tych co o faszyzmie pisali.

Z faszyzmu zrobiono w Polsce jak gdyby to zgniłe jajo, którem wystarczy rzucić w kogoś, aby zaczął cuchnąć, aby ludzie od niego uciekali.

Nie do nas należy walka ze stronnictwami politycznymi nawet wówczas,

kiedy one nas zwalczają. Ale my strzelcy musimy umieć celnie strzelać. Musimy tak strzelać, aby nietylko wybijać dziesiątki na tarczy, ale musimy zastrzelić tego konia ciemnoty, na którym szarżują na nasze okopy.

Temi okopami są nasze świetlice. W nich się musimy umacniać. Zwłaszcza teraz — w okresie zimowym stać się one muszą kuźnią nauki państwowo-obywatelskiej.

Strzelców nie potrzebujemy uczyć, czy jesteśmy, czy nie jesteśmy faszystami. Nie nazwą się Polskę buduje, lecz treścią, jaką wkładamy w czyny. Strzelec musi wiedzieć czem jest Związek Strzelecki, jak jest zorganizowane państwo nasze, jakie są dobre i złe strony, które się naprawiają. Jaką jest jego rola i jakim winien być udział w tych pracach.

Gdy strzelec pozna treść — wówczas nie przerazi go forma, czy nazwa, słusznie czy niesłusznie mu przypisana.

Tego się spodziewam po świetlicach.

Do szczegółów tej pracy powrócę w jednym z następnych numerów, w którym pragnę zapoczątkować dyskusję.

Tytus Czaki.

Z życia oddziału Hruszwica

Po stosunkowo dość krótkim istnieniu, oddział założony w czerwcu 1928 r., możemy poszczycić się dziś dość pokaznym dorobkiem pracy i to w każdej niemal dziedzinie.

W tym ogólnym bilansie na plan pierwszy wysuwa się życie sportowe. Oddział nasz posiada własne, chociaż bardzo skromne boisko ze skocznią i przyrządami gimnastycznymi, na którym chłopcy uprawiają z zapałem gimnastykę i gry sportowe, oraz zaprawiają się w lekko - atletyce.

Z imprez sportowych, urządzanych przez nas, wyliczyć należy: bieg naprzeciw 1800 mtr., mecz lekko - atletyczny z oddziałem Działkowicze, wygrany przez nas w stosunku 20:10, oraz zawody sportowe, urządzone w dniu poświęcenia świetlicy.

Braliśmy udział i w imprezach pozamiejscowych, wystawiając drużynę na marsz na „Polską Górę“ i zajmując na nim 22 miejsce.

Równoległe z wychowaniem fizycznym szła praca na polu przysp. wojsk, tu jednak dał się dotkliwie odczuć brak stałego instruktora-fachowca. Radziliśmy tu sobie, jak tylko mogliśmy. W ciągu lata zorganizowaliśmy kilka wykładów, prowadzonych przez ofic. rezerw. rtm. Grekowicza, oraz przeprowadziliśmy ćwiczenia w polu i strzelania małokalibrowe. Przeprowadzona w listopadzie próba sprawności fizycznej wykazała dobre wyniki zwłaszcza u ob. ob. Markowa i Ukląńskiego.

Również radziliśmy sobie, mimo braku referenta i z pracą kult.-ośw.. W ciągu lata przeprowadzony został cykl wykładów, które obecnie, po otwarciu własnej świetlicy, będą napewno częściej urządzane. Jest już i zawiązek sekcji teatralnej, bowiem na Nowy Rok (korespondencja nadeszła w czasie wydawania numeru świątecznego — przyp. Redakcji) urządzamy przedstawienie, pierwsze w dziejach naszego oddziału. Próby są już w pełnym toku, a jaki będzie wynik, oczywiście trudno przewidzieć.

Cz.



Oddział Hruszwica. 1) Kmdt. Oddz. ob. Marszałek, 2) Kmdt. Oddz. Działkowicze ob. Żłobnicki.



„... Na drugie śniadanie gazów dwie godziny...”

KURS KOMENDANTEK ODDZIAŁÓW WE LWOWIE

Okręg Lwowski postanowił sobie powiększyć liczbę wyszkolonych komendantek i instruktoerek. To też w ciągu roku ubiegłego odbyło się 3 kursy dla komendantek.

O dwóch z nich — w Rawie Ruskiej i Żółkwi — już pisaliśmy.

Ostatnio przy pomocy D. O. K. odbył się czterotygodniowy kurs we Lwowie. Trwał on od 15 listopada do 15 grudnia i zgromadził 23 kandydatki z 11 miejscowości.

Kurs został zakwaterowany i zaprowiantowany w 40 pp.

Kierownikiem kursu był kmtd. obw. P. W. mjr. Baszniok, komendantką ob. Wesołowska. Wykładali: mjr. Bieliński, kpt. Berezowski, kpt. Blutreich, por. Bujak, por. Cimura, por. Hampel, por. Kawalek, kmtd. okr. ob. Kruk - Kolbuszewski, ref. K. - O. ob. dr. Czuchajowski, p. Wasilewska i ob. Wesołowska.

O godz. 6-ej rano pobudka zrywała wszystkich na nogi. Do 8-ej trwały normalne poranne „uroczystości” z myciem się i śniadaniem na czele. O 8-ej trzy kwadranse gimnastyki, potem od 9 do 12 cztery godziny wykładów, przerwa obiadowa, znów od 14-ej do 17.50 nowa porcja wiedzy, a następnie — względna swoboda.

Niedziele, święta i czas wolny wykorzystano na zwiedzanie miasta, muzeów, „wizyty” w teatrze i t. d.

15 grudnia odbył się egzamin i uroczyste zakończenie kursu wspólnym obiadem, w którym wzięli udział w zast. D-cy korpusu płk. Czerniewski, dca 40 pp. płk. Giegel, mjr. Jędrzychowski, kpt. Cieszkowski, p. Wasilewska i wszyscy wykładowcy.

Władze strzeleckie reprezentowali prezes okr. ob. Schmal, kmtd okr. ob. Kruk-Kolbuszewski i ob. Rychłowski.

Przemawiali zachęcając do wyczerpanej pracy dla idei strzeleckiej płk. Czerniewski i ob. prezes Schmal, poczem płk. Gi-

giel wręczył uczestniczkom świadectwa z ukończenia kursu.

Pierwszą lokatę otrzymała ob. Kuliczowska (Stanisławów), drugą ob. Gajewska (Złoczów). W strzelaniu natomiast wyróżniły się „Wojtynki” (strzelczynie z obw. Borszczów, nazywane tak od nazwiska kmtda obwodu — Wojtyny), ob. ob. Markiewiczówna i Rybkówna z Borszczowa, 3. Juraczówna (Żółkiew), 4. Chrzastowska (Radziechów).

Absolwentki kursu rozjechały się do swych oddziałów ze szczerem postanowieniem wyczerpanej pracy dla dobra sprawy. Bowiem strzelczynie z kresów dobrze wiedzą, że na nich spoczywają większe niż na kim innym obowiązki. Wiedzą, że one pierwsze wystawione będą na wraź o ofensywę. A pamiętając rok 1918 i bohaterskie walki lwowskich orłat, dobrze rozumieją jakie obowiązki zostawiły im w spuściznie „Dzieci Lwowa”.

PIOSENKA KURSU LWOWSKIEGO

Po całym okręgu
Rozeszły się wieści,
Że dla komendantek
Będzie kurs niewieści.

A gdy się strzelczynie
O tem dowiedziały,
Zebrawszy manatki
Na kurs przyjechały.
Tu pod instruktorów
Bardzo bystrem okiem
Te wszystkie ćwiczenia
Wylażą nam bokiem.

Najpierw gimnastyką
Kości wyginają,
A kursistki za to
W duchu przeklinają.

Wymachy, przysiady
I przeróżne skoki.

Panie kapitanie —
Już nas bolą boki!

Na drugie śniadanie
Gazów dwie godziny,
Aż słuchaczki mają
Wykrzywione miny.

Szkola strzelca w parze
Idzie za gazami.

Panie kapitanie —
Miej litość nad nami!

Wciąż trójkąty błędów,
Linje celownicze.

Ach! gdzieś się podziały
Marzenia dziewicze?

I tylko pan major
Jak prawdziwy tata
Od samego rana

W naszych sprawach lata.

Nasza komendantka
Sympatyczna, miła,
Chociaż trochę sroga
Wiwat — by nam żyła.



„... Najpierw gimnastyką kości wyginają...”

NA STRZELECKIM SZLAKU

WALNY ZJAZD DELEGATÓW W TARNOBRZEGU.

W dniu 25 listopada r. ub. w lokalu Komendy Obwodu w Tarnobrzegu odbył się walny zjazd delegatów - przesyłać i kmdtów oddziałów, wchodzących w skład obwodu tarnobrzegskiego.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele władz w osobach star. Czernika i nadkomisarza Graffa, oraz poseł B. B. ob. Kautzki.

Obrady prowadził ob. Szewczyk, inspektor szkolny. Z ramienia okręgu przemyskiego brał udział zastępca kmdta okr. ob. Sokołowski.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do wyboru nowego zarządu obwodu, w skład którego weszli: jako prezes ob. Gładysz, komisarz Urz. Ziemskiego, wiceprezes ob. Tarnowski, właściciel dóbr, syn senatora hr. Tarnowskiego, sekr. — ob. Ćwikliński, urzędnik, skarbnik — ob. Gilarek, rzemieślnik, ref. kult. ośw. — ob. Szewczyk, insp. szkolny, oraz 5 członków zarządu ob. ob. Chruściel, Więcek, Sielecki, Kcłasiński i Paż.

Nowo wybrany zarząd, złożony z ludzi pracy, daje gwarancję rozwoju Związku Strzeleckiego na terenie powiatu tarnobrzegskiego.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW W KOŁOMYJLI.

W dniu 16 grudnia ub. r. zjechali się do Kołomyj delegaci z całego Pokucia (j. t. powiatów: Kołomyja, Śniatyń, Kosów, Horodenka, Peczniżyn i Nadwórna) na doroczny walny zjazd obwodu.

W rześciste oświetlonej sali posiedzeń Rady Miasta jakoś bardziej uroczystej i pełniej, niż w latach poprzednich. Bo też zgromadzili się w niej oprócz blisko 100 delegatów wszystkich oddziałów obwodu, licznie przybyli przedstawiciele władz i wojskowości.

Po załatwieniu strony formalnej zjazdu przystąpiono do omówienia dotychczasowej działalności obwodu, zobrażonej w referatach i sprawozdaniach poszczególnych obywateli. Kierownik i Kmdt Obw. ob. Jarmulski przedstawił zebrany stan liczebny Obwodu. Posiada on około 1500 członków, w tem 700 strzelców ćwiczących, z których połowa jest kompletnie umundurowana i pracuje w p. w. Szczegółowe dane z pracy p. w. przedstawili of. obw. kpt. Kochanowicz i płk. Tobjasiewicz z 11 Dyw. ze Stanisławowa.

Do dyskusji, w której zabierali głos liczni prezesi i kmdci, specjalnie wyróżnieni zostali za swą pracę dla Związku ob. Niemczewski, prezes oddz. Śniatyń i ob. Sęk, kmdt baonu Kosów.

Następnie, po uchwaleniu rezolucji zjazdowych zgotowano długotrwałą oświatę kmdtowi obw. ob. Jarmulskiemu, wyrażając mu pełne uznanie i podziękę za jego pracę i starania nad rozwojem Związku.

Głębokie wrażenie wywarło przemówienie kmdta okr. ob. Kolbuszewskiego, którego dyrektywy co do dalszej pracy wejdą niewątpliwie w życie. Przemówienie ob. Kolbuszewskiego nagrodzili zebrani długimi oklaskami, silnymi zwłaszcza w czasie omawiania pracy kulturalno - oświatowej w terenie.

Zjazd wysłał depeszę do Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, Zarządu Głównego i Zarządu Okręgu, w tej ostatniej wyrażając głębokie uznanie dla prezesa okr. ob. Schmala, za ofiarną i bezinteresowną pracę.

Nowy zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — ob. Sienkiewicz, zastępca star. wicepr. — ob. Oleksiński, sekr. nadleśn., sekr. — ob. Bohr, kasjer wydz. pow., skarbnik — ob. Łysakowski, dyr. B. G. K., ref. ośw. ob. Korzeziowski, prof. gimn.



Kurs lwowski przy obiedzie

Pierwszą troską nowego zarządu jest postaranie się o własne lokale dla wszystkich oddziałów, gdyż dotychczas położyła z nich nie posiada swych samodzielnych świetlic i gnieździ się gdzieś kątem, co wpływa ujemnie na normalny tok pracy. Myśli również Zarząd Obw. o własnym sztandarze. Poświęcenie jego przypadnie na wiosnę, łącznie z poświęceniem kamienia węgielnego pod pomnik Marszałka Piłsudskiego, wystawiany na rynku w Kołomyji z inicjatywy miejscowego Związku Legionistów.

„Strzelec z Pokucia”.

ODDZIAŁ KAMION.

Związek Strzelecki we wsi Kamion (gm. Dobeck, pow. Skierniewice) został zorganizowany 3 października 1923 r.

Oddział liczył wówczas 22 czynnych członków, za wyjątkiem kilku byłych wojskowych z różnych broni — sama młodzież przedpoborowa.

Trzeba więc była zaczynać wyszkolenie od podstaw, od postawy zasadniczej i chwytów bronią.

Trudności z tem nie byłoby żadnych, gdyby nie... brak broni.

Narazie obywano się bez niej (wiadomo — „obywatel”, żeby się obywał).

Postawa jednak wyglądała coraz lepiej, ruchy nabierały pewności, macie-

NUMER ŚWIE TLICOWY.

Redakcja „Strzelca” zamierza wydać wkrótce specjalny numer świetlicowy. Wszystkich, którzy mieliby coś do powiedzenia w sprawie świetlic, prosimy o szybkie nadsyłanie materiałów, przy czem zależy nam przedewszystkiem na rzeczowym i treściwym omówieniu poszczególnych zagadnień, związanych z życiem świetlicy, a nie jego całokształtu.

jówka przechyliła się zawadjacko na prawe ucho, a uśmiechnięty wzrok patrzył twardo i pewnie — wprost przed siebie.

Znalazła się wkońcu rada i na broń. Postanowiono zrobić sobie karabiny z drzewa. Mówi się, że jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści, a tu nie chodziło nawet o wypuszczenie, tylko narazie o musztwę i chwyt z bronią.

I tak jednego pięknego poranku oddział ukazał się uzbrojony w karabiny własnej produkcji.

„Jak się na tym nauczysz, to i na prawdziwym potrafisz”, mawiano sobie w chwilach dobrego humoru.

Ale tak, jak każde zło jest przemijające [my młodzi wierzymy w to!], tak i trudności w pracy malały.

Po dwóch miesiącach istnienia oddziału powiatowa komenda p. w. przydzieliła zawodowego starszego podoficera na instruktora, który już zupełnie metodycznie kontynuuje pracę.

Wkrótce też przywieziono karabiny, które pozostały w oddziale pod opieką jego kmdta. Widok broni dodał nowego animuszu wojskowego i chęć do pracy p. w. wzrosła w dwójnasób.

Ale karabinów była zamało. To też za każdym razem, skoro padła komenda „Za broń!”, wydzierano je sobie poprostu z rąk, dla każdego bowiem największą satysfakcją było ćwiczenie z „prawdziwą” bronią.

Wszyscy przedpoborowi przechodzą normalny program zajęć, co miesiąc uzgadniany z powiatową kmdą p. w. Największym przytem powodzeniem cieszy się 3 — 4 razy do roku urządzane ostre strzelanie do tarczy. Śpieszą na nie wszyscy członkowie oddziału, a każdy pragnie choć o 1 pkt. prześcignąć kolegów.

Co roku kilku członków ubywa, inni chętni zajmują ich miejsce, oddział utrzymuje się w zwykłym stanie liczebnym, pracuje regularnie, dwa razy w tygodniu odbywając zbiórki.

ODDZIAŁ WRĘCZYCA.

Bezpośrednim sąsiadem Kłobucka, o którym piszemy na str. 15-ej, jest młody, od półtora roku istniejący, oddział we Wręcycy. Oddział zorganizował ob. Wiśniewski, obecny jego prezes, prowadząc go nieustanną pracą do coraz dalszego rozwoju.

Oddział liczy 28 ludzi, z czego 22 ćwiczących, którzy obecnie z zapalem przerabiają p. w. Praca kulturalno - oświatowa dzięki ob. Czermawskiej też stoi na odpowiednim poziomie. Czynne jest zwłaszcza kółko dramatyczne, zorganizowane przez wspomnianą obywatelkę. Na dzień Imienin Komendanta sekcja odegrała w przepelnionej sali „Więźnia Magdeburga”, a z okazji uroczystości 10-lecia Niepodległości, sztukę „Legjoniści”. Przedstawienia te nie tylko zasilają skromną kasę oddziału, ale są i dobrym środkiem propagandowym. Dziś Strzelec nie jest we Wręcycy, jak ongiś, niemiłe widzianym, gdyż swoim zachowaniem i pracą na każdym polu zdążył zaskarbić szacunek i przyjaźń nawet najbardziej opornych.

Kmdt oddziału ob. Kijas funkcję swą spełnia sumiennie, wychowując w karności i uświadamieniu obywatelskiem swych podkomendnych.

Z ODDZIAŁU ŻENSKIEGO IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI W KRAKOWIE.

Oddział strzelczyń im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie jest jednym z najlepiej zorganizowanych oddziałów tutejszego obwodu. Pozostając pod fachowym kierownictwem kmdtki Okr. ob. Kobrynowiczowej robi szybkie postępy w pracy p. w. i w. f. i napewno niedługo będzie wzorem dla wszystkich oddziałów żeńskich okręgu krakowskiego.

Program p. w. I stopnia prowadzi dla oddziału instruktor, przydzielony przez oficera p. w. 20 p. p.

Przez całe lato strzelczynie odbywały gimnastykę i gry na boisku sportowym. Lato przeszło również pod znakiem wycieczek krajoznawczych (Ojców, Tyniec, Skała Kmity i inne).

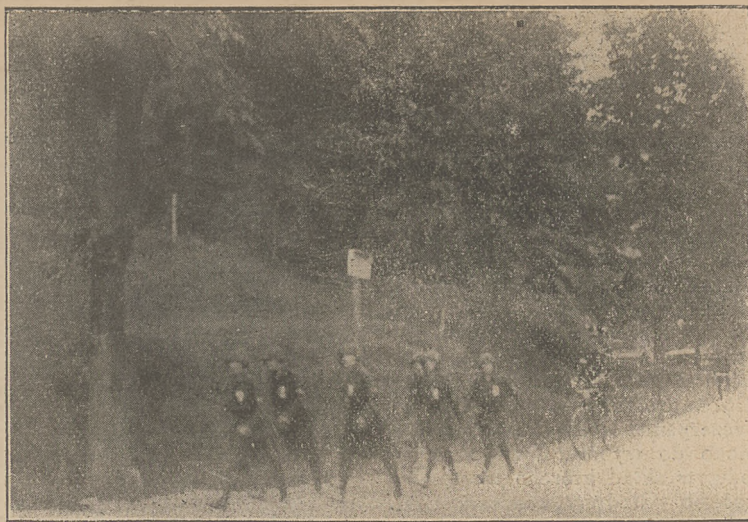
Na obozy letnie do Chylonji i Kościerzyna wyjechała wraz z kilkoma strzelczyniami kmdtka oddz. ob. Adamkówna, którą dzielnie zastępowała, nie dając próżnować pozostałej gromadzie ob. Cembalanka.

Wyjazd na obozy letnie nie pozwolił na zorganizowanie silnej akcji do wzięcia udziału w V zawodach marszowych Szlakiem Kadrówki, obesłanie jednakże tego marszu w roku 1929 oddział przeopowiada nieodwołalnie. Ma ku temu wszelkie dane. W 20-o klm. eliminacyjnych zawodach na Kadrówkę, na 9 drużyn strzeleckich i wojskowych, drużyna żeńska wbiega na metę jako 8-ma, pozostawiając za sobą jedną strzelecką drużynę męską. Zespół żeński przybył do mety w świetnej formie, co podkreślił podczas rozdania nagród prezes Zarz. Okr. Kraków, ob. dr. Kaplicki.

Strzelczynie wzięły również czynny udział w Ogólnostrzeleckich Zawodach Lekkoatletycznych, uzyskując w poszczególnych konkurencjach dobre wyniki i jedno z pierwszych miejsc.

Jesienne zbiórki poświęcił oddział na intensywny trening łuczniczy, a obecnie poza przeszkoleniem strzeleckim i muzyką uprawia z zapałem grę w siatkówkę. Gimnastyka odbywa się dwa razy w tygodniu, pod kierunkiem kmdtki Okręgu. Ostatnio rozpoczęły strzelczynie starania nad zdobyciem własnej biblioteki i czytelnicy.

Oddział bierze czynny udział we wszystkich uroczystościach państwowych i



Strzelczynie krakowskie w marszu eliminacyjnym na 20 km.

strzeleckich, strzelczynie występują zwykle we własnym umundurowaniu, wyglądem zewnętrznym i postawą nie ustępując miejsca oddziałom żeńskim z innych organizacji p. w.

W dniu 15 stycznia rozpocznie się w Krakowie żeński instruktorski kurs gimnastyczny, na który zostaną odkomenderowane starsze, mające za sobą kursa letnie, strzelczynie.

Ogólny rzut oka na pracę oddziału pokazuje, iż jest on żywotnym i działa w myśl z góry opracowanego programu. Dalsza jego praca wejdzie w najbliższym czasie na szersze tory, co będzie już zadaniem Komitetu Pań, który ukonstytuował się w tych dniach.

M. Krawczyk.

NOWINY Z PRUSZKOWA.

W dniu 25 listopada ub. r. odbyło się walne zebranie oddziału, zwołane z racji ustąpienia ze swego stanowiska kierownika i kmdtka oddziału — ob. Żenczykowskiego.

Sprawozdania Kierownictwa i Komen dy świadczą o stałym wzroście oddziału i o usprawnieniu jego prac. Od czerwca r. ub. inwentarz oddziału wzrósł na sumę 140 zł. i obecnie wynosi 2.404 zł. 99 gr.

W tymże czasie biblioteka oddziału powiększyła się o 76 książek, tak, iż obecnie liczy 400 tomów, w tem 270 własnych.

W przeciągu ub. roku oddział brał udział w 24 rozmaitych zawodach sportowych, zdobywając cały szereg nagród i tytułów mistrzowskich. Założono w świetlicy czytelną, tak, iż obecnie oprócz gier i rozrywek umysłowych członkowie oddziału mogą korzystać z 8 rozmaitych pism. Obesłano przez 20 osób (11 strzelców, 9 strzelczyń) obozy letnie, 14 strzelców zdało na II stopień p. w. Napływ nowych członków do oddziału nie ustaje.

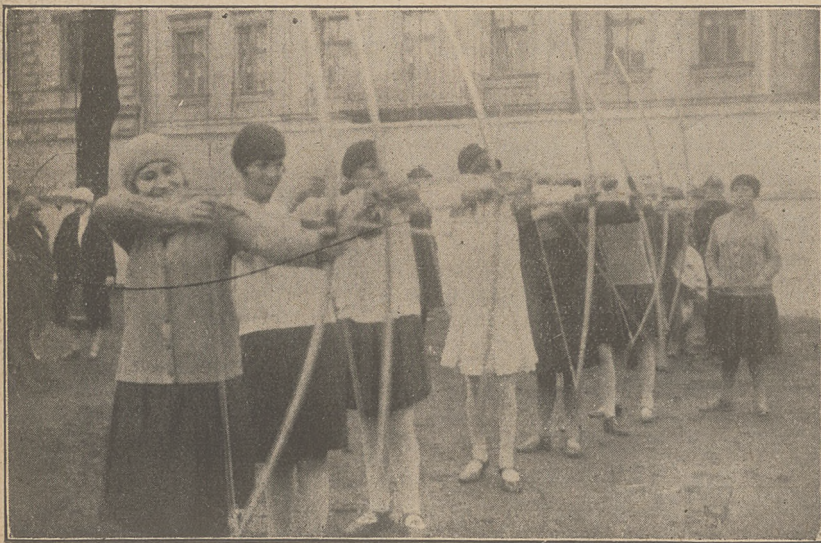
Po przyjęciu sprawozdania uchwalono podziękowanie dla ob. Żenczykowskiego za czteroletnią wytrwałą i owocną pracę dla dobra oddziału, poczem przystąpiono do wyboru Zarządu.

Prezesem oddziału został ob. Łopiński, do Zarządu weszli ob. ob. Szymborski, Kownacki, Piątkowski, Pruski, Jełński i Żenczykowski.

Koroną tegorocznych sukcesów sportowych Pruszkowa było przyznanie Oddziałowi przez Komitet P. W. i W. F. za najlepszą punktację klubową — puchar ufundowanego przez Radę Miejską. Punktacja o ten puchar przedstawiała się następująco: 1) Zw. Strzelecki — 62 pkt., 2) Sokół — 61 pkt., 3) Harcerze — 10 pkt., 4) Robotniczy Kl. Sport. „Znicz” — 9 pkt., 5) Szkoła Mechaników — 5 pkt.

Na 28 rekordów sportowych Pruszkowa Zw. Strzelecki zdobył 14, a Sokół 9. Na ogólną ilość 19 tytułów mistrza miasta, w rękach strzeleckich znajduje się także najwięcej, bo 8.

W końcu listopada r. ub. zaczęto w Oddziale Pruszków zimową zaprawę gimnastyczną. Zajęcia odbywają się w sali gimnastycznej szkoły powszechnej im. J. Piłsudskiego. Grupa żeńska, licząca 13 strzelczyń, ćwiczy pod kierownictwem nauczycielki gimnastyki p. Możdżeńskiej. Grupa męska, składająca się z 19 strzelców ćwiczy pod kierownictwem nauczyciela gimnastyki, ob. Radomskiego. Dotychczas każda grupa miała po jednej godzinie zajęć tygodniowo, w najbliższej jednak przyszłości ćwiczenia będą się odbywać w ciągu dwóch godzin tygodniowo (dwa razy po godzinie).



Ćwiczenia łucznicze oddz. Kraków pod kierunkiem ob. Kobrynowiczowej.

CHOINKA W PRUSZKOWIE.

W wigilję, o godz. 5-ej wieczorem, tradycyjnym zwyczajem oddziałowym zebrała się bracia strzelecka w świetlicy, by po serdecznym przemówieniu i złożeniu życzeń przez prezesa ob. Łopieńskiego, podzielić się ogólnie opłatkiem i zwać czempredę na wieszczkę, czekającą pod rodzinną strzechą.

Właściwa choinka odbyła się dopiero 27 grudnia. Ze ściany świetlicy wytrzymały i potrafiły zmieścić na stosunkowo niewielkiej przestrzeni rozbawioną bandę, to jeden z rzadko spotykanych cudów wytrzymałości.

Święty Mikołaj, wypróbowany przyjaciel strzelców i w tym roku nie zapomniał o Pruszkowie, zjawiając się w świetlicy, z mocno wypakowaną podarkami torbą. Obstawiono go też z miejsca ciasnym pierścieniem, gorliwie słuchając pocużeń, jakich udzielał obdarowanym. A więc poprzedni Komendant, który przeniósł się do Warszawy, otrzymał misternie wykonanego bociana, jako że odleciał jak i ten ptak przed zimą z Pruszkowa (analogia zachodziła również i w „długonożności”). Obecny Komendant otrzymał bacik, by trzymał strzelców ostro, lusterko, by się nie złościł, boć to szkodzi piękności i wreszcie pierniczek, na osłodę ciężkiej doli komendanckiej.

Słynny bokser oddziałowy otrzymał dla treningu parę bokserów z tektury, sławny, a nienagrodzony biegacz — wieniec świerkowy. Gospodarza świetlicy obdarzył św. Mikołaj małą śmietniczką i miotłą, by o swej powinności gospodarskiej pamiętał, t. zw. „babski król” (nazwisko dla postronnych obojętni) obdarowany został legionem laleczek — niby dworem przybocznym. Dobry święty nie zapomniał o nikim. Ten otrzymał papugę, tamten serduszek z piernika, jeszcze inny trochę oliwy. Darom towarzyszyły okolicznościowe dowcipne przemówienia, witane huraganami śmiechu przez zebranych i obdarowywanych.

Wszystko ma swój koniec, wyczerpały się i dary św. Mikołaja. Zapalono więc choinkę i zgodny chór głosów prząść począł melodie kolend, przechodząc stopniowo do coraz skoczniejszych tonów, że już niejeden przytupując, zlekka, a dyskretnie, począł czynić przegląd wianeczka strzelczyń, obmyślając, którą pierwszą zaprosić w tany. Wreszcie śpiewy ustąpiły miejsca ochoczym piasom i wesołym grom towarzyskim.

A gdy jeszcze dodamy, iż gospodarne strzelczynie przygotowały należyte zapasy cukierków, jabłek, pierniczek i strucli z makiem, nie można się dziwić, że koniec zabawy przyjęty był niezbyt wesołymi minami.

W dwa dni później strzelczynie pruszkowskie łącznie z drużyną harcerek uorganizowały choinkę dla dzieci szkoły im. Jotejki. Szkoła ta przeznaczona specjalnie dla niedorozwiniętych liczy 45 nieszczęśliwych dzieci, z którymi los obszedł się tak okrutnie. To też strzelczynie wspólnie z harcerkami dołożyły wszelkich starań, by wieczór choinkowy wypadł jak najlepiej. Działka otrzymała miłe i smaczne upominki, przyglądała się z zacięciem popisowym tańcom ludowym, a w końcu sama poczęła bawić się ochoczo.

Podobno strzelczynie, zachęcane powodzeniem tej pierwszej imprezy, zamierzają stale opiekować się tą biedną działką i częściej urządzać jej podobne rozrywki.

SYLWESTER U MARYNARZY.

W dniu 31 grudnia ubiegłego roku odbyło się otwarcie świetlicy Oddziału Strzelców - Marynarzy w Warszawie, połączone z zabawą taneczną i popisami artystycznymi.

Było to jednocześnie pożegnanie starego 1928 i powitanie nowego 1929 roku.

Świetlica marynarzy, która jest jednocześnie świetlicą I Oddziału Żeńskiego w Warszawie im. Pani Aleksandry Piłsudskiej, przybrana przez sekcję Strzelczyń - Wioślarek, przedstawiała się wspaniale. Przybranie wewnętrzne świetlicy w stylu łowickim, pomysłu ob. Niesułkowskiej, było wzorowe.

Z popisami artystycznymi wystąpiła sekcja teatralna Oddziału Marynarzy, znajdująca się pod kierownictwem ob. Rene Staregi.

Były więc tańce solowe na scenie w wykonaniu Elizy i Ziuteckich oraz p. Wandeczki Szułkowskiej; odśpiewała p. Wierzchowska „Wiejską dziewuchę”, a kompanjament p. Jakubowski. Oprócz tego był chór „Salwator”, który odśpiewał nam kilka piosenek ludowych. Zapelniona sala świetlicy przyjmowała występy amatorów - artystów gromkimi oklaskami.

Zabawa taneczna, rozpoczęta o godzinie 10 wieczorem, skończyła się o 7 rano już w Nowym 1929 roku. Bufet sporządzony we własnym zakresie przez nasze wioślarki, dostarczał smacznych napojów i przekąsek.

Wogóle w szczegółach zabawa udała się znakomicie. Małe „poprawiny”, urządzone w świetlicy dnia następnego o charakterze ściśle rodzinnym, wykazały, że życie świetlicowe w Oddziale Marynarzy popłynie istotnym i właściwym torem.

Do zorganizowania zabawy i popisów przyczynili się najwięcej: ob. ob. Królikowska Bronisława, Niesułkowska Mirosława, przy pomocy całej sekcji Wioślarek, oraz obydwaj: Starega, Gęsicki i Kowalski Józef.

Wśród gości, którzy zaszczylicili naszego „Sylwestra”, był również ob. Komendant Główny Kierzkowski z małżonką, członek Wydziału Wykonawczego ob. Piotrowski Janusz, kmdt okręgu Żochowski, kmdtka ob. Kapuścińska i cały szereg osób z Komendy Głównej, Okręgu, Śródmieścia i t. p.

Na „poprawinach” odbył się konkurs strzelecki z wiatrówek na cel kupna nowej precyzyjnej wiatrówki śrutowej. W wyniku konkursu najlepsze miejsce zdobyli wśród strzelców: ob. Królikowski Bronisław, ob. Arciszewski i ob. Błaszkie-wicz, oraz wśród strzelczyń: ob. Niesułkowska, ob. Radłowa i ob. Królikowska Bronisława.

Oddział ma zamiar aż do postu wielkanocnego organizować zabawy rodzinne w świetlicy co dwa tygodnie.

Mm.

KURSY DLA KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC.

Komenda Główna, zachęcana powodzeniem pierwszego kursu dla kierowników świetlic, będącego w Polsce nowością w pracy kulturalno - oświatowej, postanowiła kursy podobne organizować na całym terenie Rzeczypospolitej.

Kurs pierwszy, jak wiadomo zorganizowany został w Warszawie dla okręgów: Warszawskiego, Brześcia n. B. i Łódzkiego. Najbliższy kurs obecnie organizowany odbędzie się w Wilnie dla okręgów: Wileńskiego, Nowogródzkiego i Grodzieńskiego i we Lwowie dla okręgów: Lwowskiego, Przemyskiego i Wołyńskiego.

OPLATEK W „ŚRÓDMIEŚCIU”

Zwyczajem lat dawnych i w tym roku oddział Warszawa — Śródmieście urządził u siebie tradycyjny opłatek, na który przybyły oddziały Mokotów, oraz oddział strzelczyń. Byli i goście: oficer instr. kpt. Przytułowicz, ob. sen. Lempke, kierownik garnizonu, ob. Żochowski, kmdt. Okr. oraz strzelcy, pełniący obecnie służbę czynną w wojsku, a urlopowani na święta.

Opłatek urządzono w niedzielę, 23 grudnia. Na wstępie ks. Wiśniewski dokonał poświęcenia świetlicy, poczem przełamał się opłatkiem ze starszą i strzelcami (po jednym z każdej drużyny) życząc im powodzenia w pracy. Z kolei kmdt. ok. ob. Żochowski i kmdt. I Rejonu ob. Filip rozdali drobne upominki najbardziej gorliwym w pracy strzeleckiej członkom oddziału, poczem wszyscy zasiedli do stołów, na których już czekała herbata i pierniki. Płonąca licznymi świeczkami choinka, kolendy śpiewane przez wszystkich, stwarzały wesoły, nieprzymuszony, iście rodzinny nastrój. Czuli się też wszyscy jak jedna, wielka rodzina, na którą z ram portretu, umieszczonego na honorowym miejscu, patrzyły ukochane oczy Komendanta. Portret ozdobiony był zielenią i oświetlony lampkami elektrycznymi zakupionymi z ofiar strzelców.

Na zakończenie wice prezes oddziału ob. Wiśniewski, po skreśleniu w paru słowach znaczenia uroczystości, opowiedział zebranym garść zwyczajów świątecznych, praktykowanych w różnych krajach.

Z Oddziału KŁOBUCKO (Obwód Częstochowa).

Oddział Związku Strzeleckiego w Kłobucku, jest najstarszym z oddziałów obwodu Częstochowa. W ciągu swego istnienia przechodził różne koleje i mimo, iż był silnie zwalczany, zwłaszcza przez miejscowego Sokoła, nie upadł, a nawet w ostatnich czasach duch w oddziale silniejszy.

Oddział liczy obecnie 42 ludzi, wierznych idei strzeleckiej. Na czele oddziału stoją: ob. dr. Biluchowski jako prezes i ob. Wilk, jako kmdt.

W roku ubiegłym strzelcy Kłobucka poza częstym treningiem strzelniczym, urządzany na strzelnicy, oddanej Związkowi przez miasto, brali częściowy udział w Marszu Szlakiem Kadrowki, oddział bowiem wystawił dwóch strzelców do drużyny obwodowej. Ponadto oddział wziął udział w marszu obwodowym wystawiając rań samodzielną drużynę.

TEATR STRZELECKI W JAROSŁAWIU

Przez zbiorowy wysiłek prowadzi droga do nowych zdobyczy.

Słowa te z powodzeniem można zastoso-
wać do powstałego w Jarosławiu przy
oddziale strzeleckim teatru amatorskiego.

Powstanie tego teatru jest niepodziel-
ną zasługą wice-prezesa ob. Leichfrieda,
on to bowiem rzucił inicjatywę, co spr-
awę tę poruszył na zarządzie oddziału i
był wnioskodawcą wyasygnowania odpo-
wiedniej kwoty na wybudowanie małej
scenki w świetlicy strzeleckiej.

Młodzież strzelecka zrobiła swemu
wice-prezesowi miłą niespodziankę. Zwa-
wo, po strzelecku zabrano się do pracy i
już w krótkim czasie opracowano pierw-
szą sztukę, którą wystawiono następnie
kolejno w szeregu pobliskich miasteczek,
jak Radymno, Lubaczów i t. d.

Wszędzie grano przed szczerze za-
pełnioną widownią, zbierając oklaski i
dowody szczerzego uznania.

Powiatowy komitet „Walki z Gruźli-
cą”, przystępując do organizacji „miesia-
ca przeciwigruźlicznego”, zwrócił się do
Amatorskiego Teatru Strzeleckiego z
prośbą o zorganizowanie przedstawienia
na ten cel.

Odegrało się ono 2 grudnia. Odegrano
komedię Orwicza „Jego Kaprańska
Mość”.

Strzelcy jarosławscy, odtwarzając
wiernie epizod z życia frontowego legio-
nistów, już w pierwszym akcie zdobyli
sobie sympatię widowni, która następnie
oklaskiwała ich rzeźbiście po każdym
akcie (a było ich — trzy).

Główna zasługa niebywałego powodze-
nia przypada niewątpliwie kierowniko-
wi zespołu ob. Brąglowi, który jako re-
żyser włożył wiele pracy w opracowa-
nie sztuki i sam świetnie odtworzył po-
stać „Jego Kaprańskiej Mości” Szczapy
z jego łobuzerskim humorem.

Z pośród wykonawców na plan pierw-
szy wybiła się ob. Urszula Mielnikówna,
która w roli „Hareczki” była bez prze-
sady — perłą zespołu.

Pozatem wszyscy aktorzy - amatorzy
wywiązali się ze swych ról ku ogólnemu
zadowoleniu, przechodząc nawet wszel-
kie oczekiwania.

„Przykład rodzi następstwa”.

To też za przykładem oddz. Jarosław,
własne kółko amatorskie założył i nowo-
powstały oddz. Garbarze-Przedmieście.

Pierwszym występem kółka było ode-
granie w czasie uroczystości listopado-
wych sztuki „Hanusia Krużanska”. De-
biut ten miał duże i zasłużone powo-
dzenie.

Przez zbiorowy wysiłek prowadzi dro-
ga do nowych zdobyczy...

Tą nową zdobyczą oddz. Jarosław w
rajbluźszej przyszłości będzie — Orkie-
stra Strzelecka. Mamy nadzieję, że w cza-
sie uroczystości 19 marca, w dniu Imie-
nin Dziadka, strzelcy tutejsi będą ma-
szerować przy dźwiękach orkiestry.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Janczarski, Hruszwica. Dziękuję-
my za nadesłane zadania, prosząc jedno-
cześnie, by w przyszłości, każde z nale-
śnianych nam zadań, czy też rozwią-
zań było pisane na oddzielnej kartce. Dla
Was jest to drobnostką, nam oszczędzi
kilku minut zbędnej pracy, zużytej na
przepisywanie, konieczne przy segregacji.

Ob. Krawczyk, Kraków. Serdecznie
dziękujemy za życzenia świąteczne i sta-
łe nadesyłanie nam bieżących sprawozdań
z życia strzeleckiego w Krakowie. Nie
zapominajcie o nas i w roku 1929.

Ob. Babiarz, Przemyśl. Serdecznie
dziękujemy za życzenia świąteczne i no-
wotoczne. Zadania potrochu wykorzy-
stamy.

Ob. Borysławski, Królewska Huta. Ser-
decznie podziękowania za życzenia. Po-
myśl urozmaicenia Działu Rozrywek wy-
korzystamy. Część pierwsza projektu
zrealizowana w numerze świątecznym, w
części drugiej — liczymy na Waszą wso-
pracę. Pocztówki wysłaliśmy 22 grudnia.
Napewno nietylko je otrzymaliście, ale
i zużyliście?

DZIAŁ ROZRYWEK

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 50.

Świe - tli - ca

Zadanie to, bardzo łatwe do rozwiąza-
nia nie wymaga specjalnego omówienia.
Uczynił to zresztą w zastępstwie Redak-
cji ob. Janczarski z Hruszwicy, przesyła-
jąc wraz z rozwiązaniem wierszyk:

„Gdy śnieg przykrył pola, szlaki
I móż ostry zagląda za plecy
Zbierają się wieczór chłopaki
Czas wspólnie spędzić przy świecy.
Tli wolna wątył płomycek,
Rozprasza cienie wokoło,
Jednak w strzeleckiej świetlicy
Choć mrok panuje — wesoło”.

Oprócz wymienionego Obywatela ro-
wiązania nadesłali: 2) ob. Krawczyk,
Kraków. 3) ob. Sledź, Grajewo. 4) ob. Ba-
biarz, Przemyśl. 5) ob. Herman, Nowe
Trocki. 6) oddział Turmont. 7) oddział
Worniany. 8) ob. Borysławski, Królew-
ska Huta. 9) ob. Korejwo, Sarny. 10) od-
dział Mraźnica. 11) ob. Piwowarczyk, Bo-
rysław. 12) oddział Przeworsk. 13) ob.
Pałka, Wołkowysk. 14) ob. Currin-

„STRZELEC“ W ROKU 1929

Przypominamy naszym Czytelnikom. iż
w numerze świątecznym pod powyżej
wymienionym tytułem szczegółowo omó-
wiono nowe działy wprowadzone do
„Strzelca”.

Pierwszą z tych inowacyj jest dział po-
rad prawnych, prowadzony na łamach
naszego tygodnika bezinteresownie przez
wybitnego prawnika, mecenasa Korn-
hausera, radcę prawnego Związku Legio-
nistów i Związku Strzeleckiego.

Prosimy Obywateli, którzy zechcą zwró-
cić się do działu porad prawnych o tre-
ściwe, zwięzłe i przejrzyste opisywanie
swej sprawy. Listy adresować należy do
Redakcji „Strzelca” Długa 50, wyraźnie
zaznaczając na kopercie „Dział porad
prawnych”.

Rozszerzamy również Dział Rozry-
wek, zaliczając zarówno autorom zadań
jak i rozwiązywaczom odpowiednie ilo-
ści punktów, za każde rozwiązanie. Punk-
tacja ta potrzebną nam będzie przy wy-
znaczaniu półrocznej nagrody (niezależ-
nie od poszczególnych nagród za każde
zadanie) w postaci bezpłatnej, półrocznej
prenumeraty „Strzelca” dla pięciu naj-
bardziej wytrwałych Czytelników i Pra-
cowników tego działu.

Lekcje gimnastyki, prowadzone przez
referenta sportowego Związku kpt. Kur-
letę, na podstawie których każdy będzie
mógł rozruszać swe kości i rozciągać
mięśnie, kończą niewyczerpany jeszcze
dział „nowości”.

Kuzka, Warszawa — Marymont. 15) ob.
Strauss, Jarosław. 16) ob. Tylman, Ozor-
ków. 17) oddział Wywła.

Przyznana nagrodę, książkę „Wiatr od
Polski” wylosował ob. Janczarski z
Hruszwicy.

ZADANIE Nr. 1

SZARADA

ulożył ob. Currin-Kuzka z Warszawy—
Marymontu.

Druga wspak z pierwszą ratunek
Noego

Zaś druga i trzecia nazwa duchow-
nego.

Pierwszą z drugą dostaje się za
przewinienie

Całość — niezbędne strzelca uzbro-
jenie.

Termin odpowiedzi upływa w dniu
15 b. m. jako nagrodę przeznaczamy
kalendarz ścienny, który w domu, czy
świetlicy na początku nowego roku
zawsze się przydać może.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł. 1/3 strony 340 zł. 1/4 strony 260 zł.

Za tekstem: cała strona 600 zł. 1/2 strony 360 zł. 1/3 strony 250 zł. 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25%
drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra”, Długa 50.